



Głos weekend

Piątek
9 listopada 2018
nr 84 (LXXIII)
cena: 17 Kč

Pismo ukazuje się we wtorki i piątki



KULTURA
BO JAK NIE MY,
TO KTO?
STR. 4



ZBLIŻENIA
CIESZYŃSKIE
ŚLADY VIKTORA
ULLMANNA STR. 12



Gdy historia przyspieszyła

WYDARZENIE: W niedzielę przypada setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. W dziejach Śląska Cieszyńskiego 11 listopada 1918 r. nie był jednak dniem szczególnym. Zapewne też nikt z mieszkańców nie sądził wówczas, że data ta zostanie uznana za symboliczny moment odrodzenia się państwa polskiego. Świadczy o tym choćby lektura ówczesnej „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Witold Koźdoń

Jesienią 1918 r. historia w Europie przyspieszyła. „Wypadki dni ostatnich pędzą z przerażającą szybkością. Każdy dzień przynosi wiadomość, że runął któryś tron, że korony cesarskie i królewskie gwałtem czy dobrowolnie popadają w pył – czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej” z 15 listopada. Z przyczyn technicznych dopiero w tym numerze cieszyńscy redaktorzy napisali o przyjeździe Piłsudskiego do Warszawy. Historyczne wydarzenie zaledwie jednak odnotowali: „Tymczasem wrócił do Warszawy

internowany przez Prusaków brygadier Piłsudski (pisownia oryginalna – przyp. red.). Rada regencyjna jemu powierzyła utworzenie nowego rządu. Ponieważ Piłsudski, jako dawny wódz legionów, jest popularny w całej Polsce, sam z przekonania jest socjalistą, dlatego sądzą powszechnie, że zdoła przyprowadzić jedność w narodzie. Rząd, jaki on chce utworzyć, ma być koalicyjny, t. zn. składający się z przedstawicieli wszystkich stronnictw”. I tyle o tym fakcie. W numerze z 15 listopada odnotowano za to inne ciekawe wydarzenie. Mianowicie 12 listopada polska chorągiew po raz pierwszy od setek lat



ponownie zawisła na Wieży Piastowskiej. Zatknięta została na znak, że w zamku ma siedzibę Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. „Z daleka widoczna, głosi ona wszystkim, że

na Śląsku objęli znów panowanie potomkowie trzech braci Piastowiczów, założycieli Cieszyna” – pisają „Gwiazdka”.

Ciąg dalszy na str. 10

Każdy może włączyć się w obchody
W najbliższą niedzielę spotkamy się pod biało-czerwonymi flagami – apeluje prezydent RP Andrzej Duda. – To barwy, za które umierali nasi pradziadkowie, walcząc o wolną Polskę, broniąc naszych granic. Dziś są one naszą dumą i radością, towarzyszą nam we wszystkich najważniejszych wydarzeniach naszego życia i naszej historii – dodaje. Prezydent chce, by w obchody odzyskania niepodległości Polacy odzyskali flagi państwowe i zgromadzili się pod nimi o godz. 12.00, by wspólnie odśpiewać „Mazurka Dąbrowskiego”.

Inny sposób na uczczenie stulecia polskiej niepodległości proponuje Instytut Pamięci Narodowej, który zachęca do nadsyłania rocznicowych „Życzeń dla Polski”. By to zrobić, należy wysłać link z filmem z życzeniami na adres: edu@ipn.gov.pl lub wgrać go do serwisu YouTube i wypełnić formularz: <https://pamiec.pl>. Przesłane życzenia ukażą się też na stronie: www.mojaniepodlegla.pl.

Jeszcze inne uczczenie rocznicy proponuje Konsulat Generalny RP w Ostrawie, który namawia do udziału w kampanii #likePolska. – Mazury, Bieszczady, Gdańsk, Pałac w Wilanowie, a może polonez, toruńskie pierniki lub bociany? Pokażcie, za co najbardziej lubicie Polskę – apelują dyplomaci. – Zróbcie zdjęcie, nagrajcie film i 11 listopada opublikujcie wpis na Twitterze, Facebooku (jako post publiczny) albo Instagramie z #PL100 i #likePolska – namawiają. Najciekawsze wpisy zostaną opublikowane na profilu Poland.pl na Facebooku oraz @Polska i @Poland na Twitterze.

KULTURA

Poetka pamięta

Czeski Cieszyn. Wiersze z nowego tomiku „Pamięć” Renaty Putzlacher w interpretacji Lidii Chranówny i Karola Suszki zabrzmiały w piątek w Czytelni i Kawiarni „Avion”. Promocja książki ilustrowanej ekslibrisami Zbigniewa Kubeczki była też okazją do świętowania 80. urodzin grafika. STR. 3

SPOŁECZEŃSTWO

Niedoba wójtem

Mosty. Kolejny społecznik zaangażowany na rzecz polskiego społeczeństwa został wybrany na wójta gminy. W środę po południu radni Mostów koło Jabłonkowa powierzyli to stanowisko Andrzejowi Niedobie, prezesowi Miejscowego Koła PZKO. STR. 2

HISTORIA

Świadomi patrioci z wywiadu

Warszawa. Konkurs „Opowiedz mi o Polsce – rodzinne historie”, zorganizowany przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”, rozstrzygnięty. Trzecie miejsce zajęła w nim Lucyna Żyła z Olbrachcic. Nagrodzone opowiadanie publikujemy na STR. 8

REKLAMA

Oryginalny prezent na różne okazje

VOUCHER UPOMINKOWY
na usługi w Vitality Slezsko oraz Pensjonacie Owieczka

+420 736 626 848
www.vitalityslezsko.cz
www.penzionovecka.cz

MK PZKO Leszna Dolna serdecznie zaprasza na

UROCZYSTOŚĆ WSPOMNIENIOWĄ
z okazji 100-lecia uzyskania niepodległości przez Polskę i Czechosłowację

Dom PZKO Leszna Dolna
piątek 16. 11. 2018
godz. 17.00

W programie: prezentacja multimedialna, ZPIT „Olza”, zespół wokalny „TA Grupa”, chór męski „Gorol”
Imprezę wspierają finansowo:
Konsulat Generalny RP w Ostrawie oraz Miasto Trzyniec
Wstępne dobrowolne

NASZ »GŁOS«



Witold Koźdoń
kozdon@glos.live

Do Senatu RP wpłynął niedawno projekt zmiany konstytucji zwiększający liczbę senatorów ze 100 do 102. Prawo i Sprawiedliwość chce przy tym, by dodatkowo dwaj senatorowie nie byli wybierani głosami wyborców z województwa, ale przez Polonię. Nowe przepisy miałyby obowiązywać od nowej kadencji Senatu.

Obecnie obywatele polscy, którzy biorą udział w wyborach za granicą, głosują na senatora z okręgu warszawskiego. Projekt zmian w konstytucji zakłada jednak, że Polacy mieszkający poza Ojczyznę zyskaliby w Senacie RP swoich własnych przedstawicieli. Skąd planowane zmiany? Marszałek Senatu Stanisław Karczewski argumentował, że będzie to wyraz podziękowania za wkład Polonii i Polonusów w odzyskanie niepodległości. – Dwa miejsca będą dedykowane senatorom wybranym przez Polonię. Jeden dla przyszłego senatora z zachodniej granicy, drugi dla senatora z zachodniej. Tak to planujemy. Mam nadzieję, że na setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości wszystkie kluby, wszyscy senatorowie, a później posłowie, zagłosują zgodnie. To będzie takie symboliczne podziękowanie Polonii za jej olbrzymi wkład w odzyskanie niepodległości i trwałość niepodległości – tłumaczył Karczewski.

Pomysł polityków PiS wydaje się krokiem w dobrą stronę. Warto też zwrócić uwagę, że podział Polaków na tych żyjących na Wschodzie i Zachodzie na trwałe wrył się w zbiorową świadomość polskiego społeczeństwa. Ja jednak zastanawiam się, do której z tych grup Warszawa zalicza Polaków z Zaolzia? Dla polskich władz Republika Czeska to Wschód czy Zachód? A może ani jedno ani drugie? No i dlaczego nie Południe? Szkoda, że przyszłych polonijnych senatorów ma być tylko dwóch.

PRZEŻYMY TO JESZCZE RAZ...



• Takie zdjęcie znaleźliśmy w naszym przepastnym archiwum. I tak się zastanawiamy, o co w tym wszystkim chodzi?... A może ktoś nam pomoże!? Odpowiedź prosimy wysłać na adres: info@glos.live.

Fot. ARC

CYTAT NA DZIS

EL PAÍS Hiszpański dziennik

•••

Wyniki wyborów samorządowych w Polsce ukazują „niepokojącą globalną tendencję”, która wyraża się w wyraźnej różnicy między preferencjami mieszkańców miast i wsi; to podział typowy dla całego demokratycznego świata.

E-STREFA

Zapraszamy do odwiedzenia naszego archiwum krótkich materiałów filmowych.



DZIŚ...

9

listopada 2018

Imieniny obchodzą:

Teodor, Ursyn

Wschód słońca: 6.45

Zachód słońca: 16.12

Do końca roku: 52 dni

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień

Walki z Faszyzmem i

Antysemityzmem

Światowy Dzień Gry

Wstępniej

Przystawia:

„Kiedy zima w listopadzie,

jeszcze w kwietniu zimno

się kładzie”

JUTRO...

10

listopada 2018

Imieniny obchodzą:

Lena, Leon

Wschód słońca: 6.46

Zachód słońca: 16.10

Do końca roku: 51 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Jeża

Przystawia:

„Gdy łagodna jesień

trzyma, będzie krótka,

ostra zima”

POJUTRZE...

11

listopada 2018

Imieniny obchodzą:

Anastazja, Marcin

Wschód słońca: 6.48

Zachód słońca: 16.09

Do końca roku: 50 dni

(Nie)typowe święta:

Święto Orderu

Virtuti Militari

Japoński Dzień Singli

Przystawia:

„Gdy mróz na świętego

Marcina, będzie tęga

zima”

POGODA

piątek

dzień: 14 do 6 C

noc: 8 do 6 C

wiatr: 1-4 m/s

sobota

dzień: 13 do 15 C

noc: 8 do 6 C

wiatr: 1-4 m/s

niedziela

dzień: 14 do 16 C

noc: 9 do 7 C

wiatr: 1-4 m/s

Niedoba wójtem

Pierwsza sesja nowej Rady Gminy w Mostach koło Jabłonkowa odbyła się w Domu PZKO. Cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców.

Danuta Chlup

Zebrań zainaugurował Josef Szotkowski, wójt poprzedniej kadencji. Piętnastu radnych, wybranych w październikowych wyborach, złożyło ślubowanie. Wszyscy jednogłośnie zgodzili się, że wybór wójta, jego zastępcy oraz pozostałych członków zarządu będzie publiczny.

Na stanowisko wójta zostali zgłoszeni dwaj kandydaci. KDU-ČSL, która zdobyła największy odsetek głosów w wyborach, wysunęła Romana Szotkowskiego. Jego kontrkandydatem był Andrzej Niedoba, lider listy Mosty Plus, zgłoszony przez Alojzego Martynka. – Powód jest prosty – podczas negocjacji po



• Andrzej Niedoba przejmuje prowadzenie zebrania. Fot. DANUTA CHLUP

wyborach Niedoba otrzymał stu procentowe poparcie wszystkich radnych – uzasadnił Martynek.

Niedoba otrzymał jedenaście głosów, cztery osoby wstrzymały się od głosu. Po wyborze nowego wójta w sali rozległy się oklaski. Niedoba przejął w tym momencie prowadzenie zebrania.

W dalszej kolejności został wybrany zastępca wójta, Martin Procházka (Niezaletni). W skład zarządu weszli ponadto: Roman Szotkowski, Josef Szotkowski (obaj KDU-ČSL) oraz Tomáš Kohut (Niezaletni). – Chcę, żeby gmina rozwijała się pod kątem turystyki oraz warunków życia mieszkańców. Będziemy się starali, by działały usługi, by mieszkańcy nie zostali bez poczty, bo już stracili aptekę. Chciałbym także, by gmina rozwijała się pod względem architektonicznym – powiedział „Głosowi” po zakończeniu sesji nowy wójt.

Poetka pamięta



• Poetka Renata Putzlacher i grafik Zbigniew Kubiczka podczas promocji zbioru „Pamięć”. Fot. SZYMON BRANDYS

Spotkanie odbyło się w symbolicznym dla poetki miejscu. – Ten „Avion” za mna chodził od 1996 roku – wyjaśniła Renata Putzlacher. – Tutaj mieszka się radośnie ze smutnym, wesoło z refleksyjnym. Z tym miejscem łączy się też wiele wspomnień. Tak jak z moimi wierszami.

Promocji zbioru wydanego przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki towarzyszyły również swobodne zaduszki poetyckie. Poetka przygotowała prezentację ze zdjęciami tych, którzy nie mogli już zasiąść przy kawiarzynie stoliku. Nowy tomik składa się w połowie z wierszy nowych i połowie zebrań z starszej twórczości Renaty Putzlacher. – Niech rocznicowe obchody 80. urodzin Zbigniewa Kubiczki będą jeszcze jedną okazją do przywołania nostalgicznych wspomnień... i do świętowania Życia, które nas nieustannie zaskakuje i inspiruje – napisała w posłowiu autorka. Orłowski grafik swój jubileusz obchodził w październiku. – Wierzę, że każdemu, kto weźmie tę książkę do ręki, zobaczy ekslibrisy Zbyszka i przeczyta wiersze Reni, zrobi się dobrze na sercu – rekomendowała publikację wydawca, prezes stowarzyszenia Helena Legowicz. Podczas spotkania część wydań bibliofilskich trafiła do innych autorów z Zaolzia. Pozostałe, niesygnowane egzemplarze można znaleźć w bibliotekach w regionie. W najbliższym czasie SPPK przekaże również część nakładu do sprzedaży w Klubie Polskiej Książki i Prasy w Czeskim Cieszynie. (szb)

W SKRÓCIE

TYLKO E-ZWOLNIENIA

Papierowe zwolnienia lekarskie wkrótce odejdą nad Wisłą do lamusa. Od 1 grudnia zaczną obowiązywać wyłącznie elektroniczne zwolnienia lekarskie, wystawiane na komputerze lub innym urządzeniu mobilnym. Nowy sposób wystawiania zwolnień będzie łatwiejszy i szybszy, co usprawni pracę lekarzy. E-zwolnienia przyniosą też korzyści pracodawcom i pracownikom. A czy zmiany utrudnią życie Zaolziakom pracującym na co dzień po polskiej stronie granicy? Przedstawiciele katowickiego Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przekonują, że nie. Wprowadzenie elektronicznych zwolnień lekarskich, nie zmieniło bowiem przepisów, które wskazują, jakie dokumenty są niezbędne do wypłaty zasiłku chorobowego, gdy zaświadczenie lekarskie zostało wystawione przez zagranicznego lekarza. „Jeżeli zaświadczenie lekarskie zostało wystawione na terytorium Unii Europejskiej, a więc także na terenie RC, to jest ono podstawą do wypłaty zasiłku chorobowego – informuje naszą redakcję Beata Kopczyńska z ZUS-u. (wik)

•••

KTO WPUŚCIŁ »KLER«?

Głośny i kontrowersyjny film „Kler” w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego bije rekordy popularności. Nie jest tajemnicą, że zdjęcia do filmu kręcono także w obiektach sakralnych diecezji ostrawsko-opawskiej: w kościele pw. Narodzenia Marii Panny w Orłowej oraz w katedrze pw. Wniebowzięcia Marii Panny w Opawie. Zgodę na to wyraziła Kuria Biskupia w Ostrawie. Zwróciliśmy się do jej przedstawicieli z pytaniem, czy udostępniając kościoły, mieli świadomość, jaki obraz duchowości zostanie pokazany widzom?

– Zwróciła się do nas firma zajmująca się poszukiwaniem plenerów, z pytaniem, czy umożliwimy kręcenie filmu w niektórych wnętrzach kościelnych naszej diecezji. Z tych części scenariusza, które nam przedstawiono, nie dało się wyczytać ogólnego przesłania filmu. Udostępniono nam te części, z których jasno wynikało, że w kościołach nie będą kręcone sceny, które się do nich nie nadają – odpowiedział wikariusz biskupi Wit Zatloukal.

– Jeżeli chodzi o sam film, to stwierdzamy, w oparciu o zdanie biskupa opolskiego, Andrzeja Cza, który obejrzał film w kinie, że jest to obraz, który daje wiele do myślenia. Jego kontrowersyjność polega na tym, że ma pokazywać problemy Kościoła, lecz nie przedstawia całościowego obrazu życia Kościoła i duchowości – dodał wikariusz biskupi. (dc)

•••

MACHEJ Z NAGRODĄ

Miesięcznik „Literatura na Świecie” przyznał doroczne nagrody za wybitne osiągnięcia translatorskie. Wśród laureatów znalazł się m.in. cieszyński Zbigniew Machej, który zwyciężył w kategorii „Poezja” za przekład zbioru „Pieśni duchowe” Georgiusa Tranosia.

60-letni Zbigniew Machej to poeta, tłumacz literatury czeskiej i słowackiej, działacz kultury. Pracował jako nauczyciel, niezależny dziennikarz, menedżer kultury i dyplomata (wicedyrektor Instytutu Polskiego w Pradze i dyrektor Instytutu Polskiego w Bratysławie). Obecnie jest wicedyrektorem Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego w Bratysławie. Nagroda „Literatura na Świecie” jest zaś przyznawana od 1972 r. Jej celem jest promowanie i docenianie wybitnych tłumaczy poezji, prozy, a także książek literaturoznawczych. (wik)

Koniec świętowania



Jesteśmy dziś tutaj, by podsumować nasz rok jubileuszowy. Myślę więc, że to odpowiednia chwila, by podziękować wszystkim, którzy nas w trakcie owego jubileuszu wspierali – mówił Tomasz Śmiłowski, dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwnie-Frysztacie, otwierając w środę wystawę pt. „Co się dzieje w naszej szkole”. Ekspozycję zamykającą rok jubileuszowy można oglądać do końca listopada w gmachu karwińskiej Biblioteki Regionalnej.

W czasie kameralnego wernisażu Tomasz Śmiłowski dziękował miastu Karwinia, które wspiera podstawówkę finansowo i organizacyjnie. Dziękował też Konsulatowi Generalnemu RP w Ostrawie. – W ostatnich miesiącach pomoc płynęła jednak do nas z różnych stron. Pomagało nam wiele polskich organizacji, m.in. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” – mówił dyrektor.

Obchody setnej rocznicy założenia frysztackiej podstawówki rozpoczęły się we wrześniu 2017 r. od wykonania wspólnego, rocznicowego zdjęcia. Na ekspozycji kończącej obchody zebrano zdjęcia, prace uczniów, szkolne pamiątki, sportowe trofea, wspomnienia. Przybyły na śródowny wernisaż konsul generalny RP w Ostrawie Janusz Bilski przypomniał z kolei,

że w lutym gościł na karwińskiej premierze szkolnego filmu. – Jubileusz stulecia waszej szkoły jest wspaniały, dlatego życzę wam, by równie okazałe były kolejne wasze rocznice – gratulował Janusz Bilski.

Dla odmiany nowy wiceprezydent Karwiny, Andrzej Bizoń, przypomniał, że 100-lecie podstawki to niejedyny ważny jubileusz obchodzony w tym roku. W zeszłym tygodniu obchodzono bowiem sto lat od momentu powstania Republiki Czechosłowackiej, a 11 listopada przypadnie sto lat od odrodzenia się Rzeczypospolitej Polskiej. – Życzę więc, żeby nasza młodzież miała świadomość, że wolność nie przychodzi sama, że czasami trzeba o nią zadbac. Warto też uświadomić sobie, w jakich czasach żyjemy, że możemy kształcić się w językach polskim, czeskim, słowackim. Pielęgnujmy to, a waszej szkole życzę kolejnych stu lat – mówił Andrzej Bizoń.

Do gratulacji przyłączyła się również Helena Legowicz, prezes PZKO. – Byłam w lutym na premierze waszego filmu, teraz jestem tutaj. Wystawę już widziałam, dlatego w kolejnych latach życzę wam przede wszystkim pełnych klas. Obiecuję też, że PZKO nadal będzie was mocno wspierać – mówiła. (wik)

REKLAMA

CATERING ZARELKO

Zorganizuj wesele swoich marzeń
z profesjonalnym cateringiem

+48 660 357 077
www.cateringcieszyn.pl

Bo jak nie my, to kto?

Nie dziewięcioro, ale pięcioro wykonawców. Cztery wokalistki i chłopak z gitarą. Wszyscy z Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. Nonet – zespół, który zwyciężył w głosowaniu publiczności w tegorocznej edycji konkursu Tacy Jesteśmy. Zbyt często, jak mówią, muszą się tłumaczyć ze swojej nazwy, dlatego nie trącamy tej czułej struny i pytamy o rzeczy najważniejsze.

Szymon Brandys

Jaki jest wasz przepis na zwycięstwo?

– **Ewa Wierzgoń:** Trzeba mieć dobrych przyjaciół. Pomogło nam wsparcie ich i naszych rodzin. Bez nich nie byłibyśmy tam, gdzie teraz jesteśmy.

Dominiku, ty jako gitarzysta jesteś takim rodzynkiem w grupie samych przyjaciół. Jak ci się tworzy muzykę w takim zestawieniu?

– **Dominik Półoček:** Czasami bywa bardzo trudno, ale nawet jeśli dochodzi między nami do jakichś konfliktów, to w czasie koncertów staramy się o nich nie pamiętać, bo wszyscy się szanujemy. Myślę, że przewodnią naszego zespołu jest właśnie śpiewanie w grupie.

Co dzięki temu dzisiejszemu doświadczeniu zyskujecie?

– **Magdalena Szyja:** Przede wszystkim wielką radość, która pozostanie z nami na długo. Poza tym oczywiście motywację do dalszego śpiewu, kolejnych piosenek i kon-

certów. To dla nas naprawdę duża wygrana.

– **E.W.:** Konkurs Tacy Jesteśmy pokazał nam, że nasz wysiłek, który włożyliśmy w przygotowania do koncertu, się opłacił. Mielismy wcześniej wiele prób, które trwały aż do późnego wieczoru. Było też dużo klótni, ale i one są potrzebne. To doświadczenie nas bardziej do siebie zbliżyło, mamy teraz więcej siły, by pokonywać przeciwności.

– **M.S.:** A trzeba jeszcze powiedzieć, że na te wieczorne próby każdy z nas przychodził już nie tylko po lekcjach, ale też po wielu innych zajęciach – treningach, próbach chóru...

– **D.P.:** Prawie wszyscy śpiewamy bowiem w chórze „Collegium Iuvenum”...

– **N.S.:** A do tego jeszcze trzeba odbierać zadania i się uczyć...

– **D.P.:** No i siadaliśmy później zmęczeni i mówiliśmy sobie – zaśpiewamy, co trzeba i wracamy do domu. Po całym dniu łatwiej człowiekowi rozdzielić.

Dzisiaj podbiliście scenę Teatru Cieszyńskiego (rozmowa została



• Nonet podczas gali Tacy Jesteśmy. Fot. NORBERT DABKOWSKI

przeprowadzona w czasie sobotniej gali i pokazaliście – jak zresztą sami śpiewacie – że „jak nie wy, to kto?”. To teraz w którą stronę chcecie iść?

– **E.W.:** Mamy swoje cele, o których nie chcielibyśmy zbyt dużo mówić. Człowiek może coś obiecać, a potem się nie uda, i co wtedy?

– **D.P.:** Przede wszystkim jednak nie chcemy zdradzać niespodzianek.

– **E.W.:** Właśnie. Powiem tylko, że nagroda pieniężna, którą otrzymaliśmy, pomoże nam po części zrealizować nasze plany.

Stawiacie głównie na polskie piosenki, w waszym repertuarze znajdują się jednak również utwory czeskie i angielskie. W waszej prezentacji można było usłyszeć miks tego, co robicie. Co was najbardziej inspiruje?

– **E.W.:** Chyba po prostu młodzież. Ludzie w naszym wieku, którzy robią to samo, ale zdążyli już zaistnieć na scenie muzycznej i są rozpoznawalni. Często wybieramy ich piosenki. Z drugiej jednak strony nie zapominamy o starszych artystach. Mamy z czego czerpać. Najważniejsze jednak jest to, że lubimy i chcemy śpiewać. Nie wystarczy nam tylko chór szkolny, chcemy się też pokazać jako Nonet.

– **D.P.:** Największą satysfakcją i inspiracją stanowią aranże piosenek. Kiedy bierzemy na warsztat jakiś bardzo znany utwór, który jest śpiewany na jeden głos, a my przerobimy go na wielogłos, to wtedy z zadowoleniem możemy obserwować, jak zachowuje się widownia. Zawsze jest to dla nich coś nowego, innego, niż to, co do tej pory słyszeli na przykład w radiu.

Jaką rolę w waszej działalności artystycznej pełni gimnazjum?

– **Alexandra Veselá:** Jest to miejsce, które nas wszystkich łączyło. Dominika poznaaliśmy dopiero tam. Często też ćwiczymy w auli szkoły, gdzie nikt nam nie przeszkadza i możemy śpiewać do woli. To dla nas bardzo ważne.

Większość z was w tym roku szkolnym zdaje maturę. Nie boicie się, że po maturze wasze drogi się rozjedzą?

– **D.P.:** To się zobaczy.

– **N.S.:** Właściwie to jeszcze nie podejmowaliśmy tego tematu tak na poważnie.

– **E.W.:** Ten rok jest niezwykle intensywny. Mamy kumulację imprez, koncertów, a do tego jeszcze ten konkurs. To nas aktualnie zajmuje i cieszy. Nie chcemy teraz myśleć o smutnych chwilach.



• Błędowice wystąpiły na deskach Teatru Cieszyńskiego dwa razy. Oprócz piątkowego koncertu dały też popis dzień później na gali Tacy Jesteśmy. Fot. NORBERT DABKOWSKI

oczywiste jest, że stanowią bardzo mocne ogniwo łańcucha, którego początek jest gdzieś w okolicy Jabłonkowskich Mostach, a koniec chyba w Skrzeczoniem. Sensem tego wysiłku jest rozdawanie radości z piękna i zrozumienia tego, jakie wartości kryje w sobie tradycja. Jeszcze nigdy tego wysiłku nie podejmowało tyle zespołów i kapel zaozińskich, i to nie byle jakich, wśród których „Błędowice” wybiły się wysoko dzięki temu, którzy piszą scenariusze, dbając tak pieczołowicie o stroje, o poziom taneczny i wokalny, też instrumentalny, no i dzięki wspaniałej młodzieży. Nie wymieniam nikogo, mógł-

był kogoś pominąć, a to zawsze bardzo krzywdzące. Powiem tylko, że dla mnie bardzo niezwykle jest to, że na czele tego wszystkiego stoi doktor medycyny, pani Sabina Glac – choreografka, tancerka i śpiewaczka. Wielkie uznanie. Ale niebawem swój jubileusz będzie obchodził zespół z sąsiedztwa, „Suszanie”, równie znakomity i również z dzielnią panią, która nim kieruje. A zatem to już nie przypadek. Zresztą panie coraz bardziej dominują i w naszej kulturze, i w naszej polityce komunalnej. Panowie coraz częściej gotują, a panie rządzą. I tak zmienia się świat.

Daniel Kadlubiec

Teatralny popis »Błędowice«

Dobrze się stało, że jubileuszowy program ZR „Błędowice” powrócono w Teatrze Cieszyńskim 2 listopada. Była wypełniona widownia, były bisy w trakcie koncertu i owacje po nim. Dlaczego? Odpowiemy pokrótce.

Zazwyczaj programy zespołów folklorystycznych, nawet bardzo profesjonalnych, są składanką, przepłatką piosenek i tańców. „Błędowice” nie od dziś mają ambicje wyższe, takie, by ich program miał narrację, czyli fabułę, czyli ciąg zdarzeń wypełniających jakiś konkretny temat. Tym razem była nim I wojna światowa, jako że koncert mieścił się w obchodach 100-lecia odzyskania niepodległości.

Realizowały go, co jest kolejnym jego atutem, trzy generacje zespołowiczów i prawie wszyscy uczniowie błędowickiej podstawówki, a to dla ciągłości kultury jest kwestią podstawową, kwestią życia. Dla każdej z tych kategorii wiekowych wymyślono odmienną, nieraz bardzo pomysłową koncepcję choreograficzno-wokalną, wydobytą z naszej tradycji rzeczy rzadkie, czasem unikatowe, co, gdy chodzi o piosenki, jest niezaprzeczalną zasługą H. Bilana, pierwszego muzykanta „Kamratów”. Gdy już jesteśmy w tym te-

macie, zauważyliśmy z satysfakcją, że ta właśnie kapela grała tak, jak trzeba, jak tego wymaga stylizacja cieszyńskiej pieśni, czyli bez udziwnień, w sposób perfekcyjny w swojej prostocie, zachowujący najlepsze wzorce śródkowocieszyńskiego grania. Nie było przesady, była umiar, na tym bowiem polega piękno okolicy-szyńskich melodii, skorelowanych z gwarą i strojem dostojnym i stonowanym.

I tu kolejny ukłon w stronę tych, którym powierzono wygląd Zespołu. Mało kiedy widzi się tak piękne stroje, wymuskane, zadbane, kompletne do ostatniego szczegółu. Już sam widok tych pięknych młodych ludzi tak ubranych wyzwała niezwykle wraźnia estetyczność.

Znakomite układy taneczne wymagały i inwencji, wyobraźni i doświadczenia. Wypełniały całą scenę, i to w sposób, jak na zespół amatorski, budzący wielkie uznanie. Zmiana tempa, rytmu, liczby tancerzy, koordynacja ze słowem (tu zalecałbym mniejszy patos), kapela to wszystkim są kwestie niełatwe i zrobienie z tego spójnej, w dodatku atrakcyjnej całości jest naprawdę sztuką. „Błędowice” udowodniły, że są zespołem świętym, a to, że działała na naszych absolutnych rubieżach, w

obrębie hawierzowskiego konglomeratu, jeszcze podnosi ich znaczenie i budzi wielki dla nich szacunek.

Do tego doruczą znakomite przygotowanie wokalne i solistów, i wszystkich śpiewających od najstarszych do najmłodszych. Ta mała wokalistka była rewelacyjna. W ogóle program grupy najmniejszych był wzruszający. Dziewczynka w ferworze tańca zgubiła trzewik czy coś w tym sensie, co jej wcale nie przeszkadzało, nawet z tego, że nie miała partnera i tańczyła solo, nic sobie nie robiła. Tańczyła tak znakomicie, jakby tych partnerów miała kilku. Zasługowała na nominację do Tacy Jesteśmy. W ogóle sekwencja folkloru dziecięcego pod okiem mgr Dagmary Palarčík była szalenie atrakcyjnym punktem koncertu.

Czy były niedociągnięcia? O drobiazgach nie warto wspominać. Natomiast to, co widzieliśmy, napelniliśmy wszystkich dumą, że mamy tak ofiarnych i kompetentnych ludzi, którzy swoją działalnością przynoszą Zaozliu chlubę. Robią coś niezwykle go – podnoszą piękno naszego tutejszego języka, pokazują w tych najlepszych wzorach naszą niebywale cenną tradycję narodowej ciągłości i narodowej siły. I nie są w tym wysiłku „Błędowice” osamotnione, choć

NASZA RECENZJA

Niełatwa droga do dorosłości

Od 26 października Scena Lalek „Bajka” prezentuje przedstawienie w polskojęzycznej wersji oparte na baśni „O słońcu, księżycu i wietrze” czeskiej pisarki, Bożeny Němcovej. Niesie ze sobą uniwersalny przekaz.

Małgorzata Bryl-Sikorska

Książę wydaje swoje siostry za mąż za Słońce, Księżyc i Wiatr, a sam wyrusza w podróż, by walczyć o serce niepokorniejszej księżniczki. Nie dotrzymuje jednak obietnicy, otwierając zakazaną komnatę. Bez pomocy szwagrow z pewnością utraciłby na zawsze księżniczkę, uwieczoną przez Króla Ognia...

„O słońcu, księżycu i wietrze” czeskiej baśniopisarki, Bożeny Němcovej przypomina baśń o Sinobrodym, z tą różnicą, że w tej akurat historii głównym bohaterem jest mężczyzna, a nie kobieta. Książę nie dotrzymuje słowa, idzie do zakazanej komnaty, gdzie odkrywa mroczną, złą tajemnicę. Główny bohater nigdy nie zdobyłby serca upragnionej księżniczki, gdyby nie wywiązał się z postawionych mu zadań. Ta historia to tak naprawdę metafora dojrzewania, dorastania, inicjacji, pokonywania swoich wewnętrznych słabości. W baśni książę poddawany jest wielu próbom, przechodzi przez kolejne stadia dorastania, męźnienia, zanim dociera do wybranki. Zapewne nie odniósłby sukcesu, gdyby z pomocą nie przyszły mu żywioły uosabiające przyrodę, naturalne instynkty i męską intuicję.

Za projekt scenograficzny i przygotowanie lalek do przedstawie-

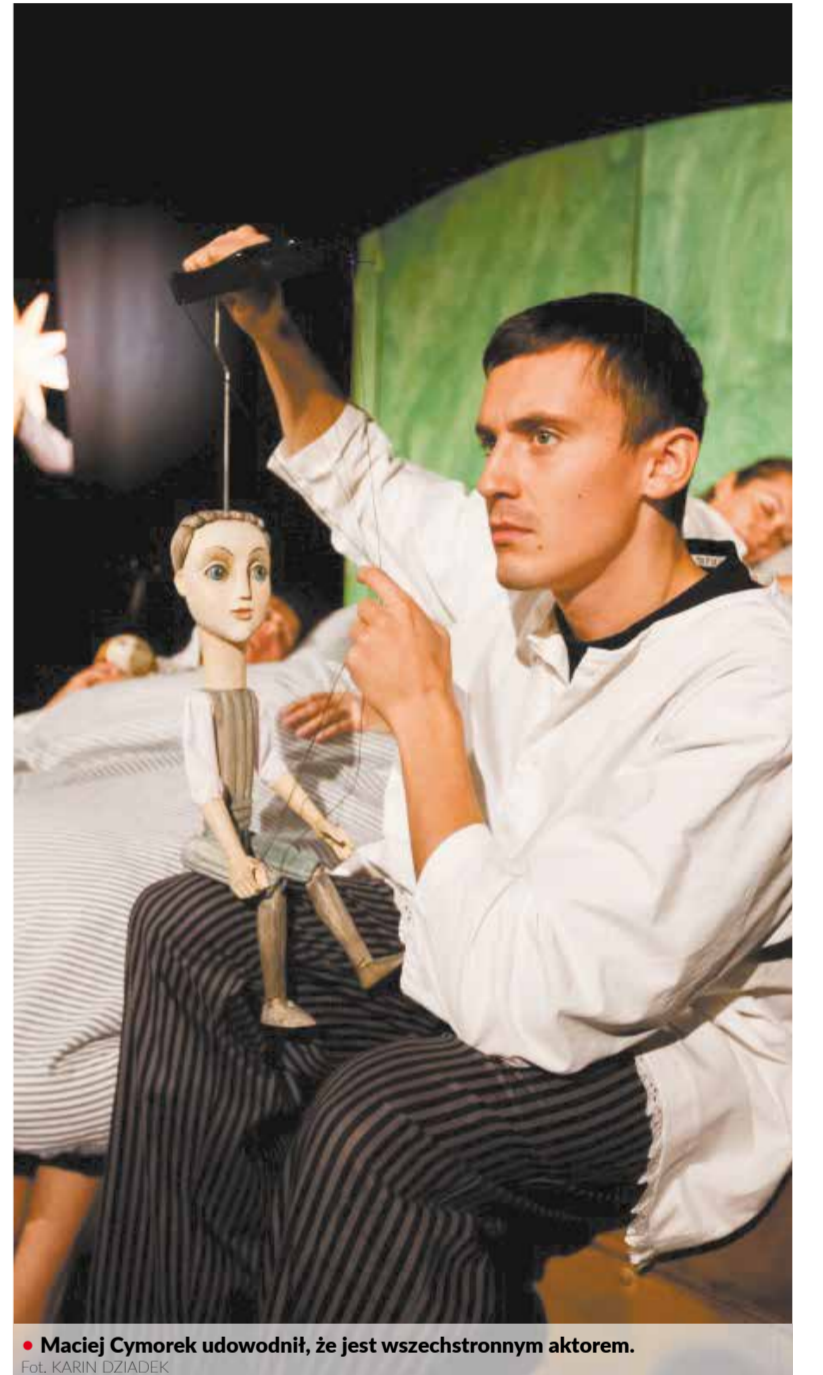
nia „O słońcu, księżycu i wietrze” odpowiadał Michał Hejmovský, który stworzył również lalki między innymi do przedstawienia „O zbrojniku Ondraszku”, granego na Scenie Lalek „Bajka” od minionego sezonu artystycznego. I tym razem powstała minimalistyczna pomysła scenografia, a także proste, drewniane marionetki.

Mikowa. Z prostą scenografią ko-

respondowała nieskomplikowana, rytmiczna muzyka wykonywana na żywo przez aktorów, dźwigających kontrabas, flet i mandolinę. Pojawiło się też kilka utworów śpiewanych.

W najnowszym przedstawieniu „Bajki” widzowie mogli rozpoznać nie tylko znane aktorskie twarze od lat związane z tym teatrem (Wandę Michalek, Dorotę Grycz, Ewę Kus, Jakuba Tomoszka i Jana Szymanika), ale także Macieja Cymorka, dotąd przede wszystkim komarzonego ze sceną dramatyczną. Aktor został rzucony na głęboką wodę, bowiem w inscenizacji Mikowej gra rolę pierwszoplanową. Zdecydowanym walorem tej roli jest znakomity wokół, modulacja głosu i doskonała dykcja (bez której niełatwo, bo pisany wierszem, tekst mógłby być słabo słyszalny). Natomiast nieco gorzej w porównaniu z innymi doświadczonymi lalkarzami Cymorek poradził sobie z animowaniem marionetek. Jeśli nie był to jedynie gościnny występ, a aktor będzie teraz częściej współpracował z „Bajką”, to jest szansa na doszlifowanie tej umiejętności.

Brawa dla reżyserki Marie Mikowej oraz zespołu aktorskiego Sceny Lalek „Bajka” za stworzenie kolejnego mądrego, klimatycznego i po prostu ładnego przedstawienia, które zdołało przykuć uwagę dziecięcej widowni. Jest nadzieja, że dzieci zapamiętają też ponadczasowy i uniwersalny przekaz baśni Němcovej.



• Maciej Cymorek udowodnił, że jest wszechstronnym aktorem. Fot. KARBIN DZIADKOWSKI

Gratka dla miłośników folkloru



Dom PZKO w Jabłonkowie rozbrzmiewał w październikową sobotę folklorem. Zespoły „Zaozli” i „Zaozloczek” po raz dziesiąty zaprosiły na niepowtarzalną imprezę „Dwo w jednym miechu”. Ich gościem w tym roku był słowacki zespół „Oravan”. Kto przyszedł, na pewno nie żałował.

Pełna sala z zapartym tchem oglądała występy gospodarzy, którzy pokazali swoje najnowsze układy – „Zaozli” tańce z okolic Terchovej, zaś „Zaozloczek” zapierającą dech w piersiach choreografię ludowych zabaw dziecięcych z Ky-suc. Przygotował ją Pavol Cienik z Żyliny.

Wspaniałym pomysłem było zaproszenie do Jabłonkowa zespołu folklorystycznego „Oravan”. Pełne energii i barw tańce słowackie wprawiły w zachwyt wszystkich gości, którzy mogli obejrzeć m.in. „Tí niźniarski pltniči”, „Fľašový tanec”, a także tańce z Liptova. Na koniec części

artystycznej oba zespoły razem zatańczyły tańce cygańskie. „Dwo w jednym miechu” to jednak nie tylko występy zespołów. Tradycyjnie już przyjaciele, sympatycy i mecenasi zespołu spotkali się po to, by się razem pobawić. Zatem po występach artystycznych przyszedł czas na wspólną zabawę do muzyki

serwowanej przez Mariana Wasztua. Żeby wszyscy mieli dużo siły do zabawy do późnych godzin nocnych, panie z Klubu Kobiet przygotowały smaczne dania kuchni regionalnej, które na stoły nosili w strojach samitancerze z zespołu „Zaozli”, wspomniani przez swoich młodszych kolegów z „Zaozloczka”. (r)



E-mail: danuta.chlup@glos.live
Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

GŁOSIK I LUDMIŁKA

Dlaczego liście są kolorowe?

Nasze skrzaty postanowiły skorzystać z być może już ostatnich tej jesieni pogodnych dni i pograbić ogródek. Zalegały w nim bowiem sterty liści, które pospadały z drzew. Głosik wziął do ręki grabie i od razu zabrał się do pracy. A Ludmiłka?

Danuta Chlup

Głosiku, te listki są takie piękne, takie kolorowe. Szkoda je wyrzucać na kompost! – zawołała i zaczęła układać różnobarwne bukiety z liści.

– Jeżeli je tu zostawimy, to po zimie ogródek będzie pokryty brzydką warstwą zgniłego liścia – przypomniał Głosik.

– Masz rację – westchnęła Ludmiłka. – Zaraz ci pomogę, tylko zrobię kilka takich bukiecików i udekoruję nimi pokój.

Kiedy skrzaty uporały się z pracą w ogrodzie i usiadły w domu z parującym kubkiem herbaty, Ludmiłka zaczęła się zastanawiać: – Jak myślisz, Głosiku, dlaczego liście przed zimą spadają z drzew? I dlaczego przedtem nabierają żółtych, pomarańczowych czy czerwonych kolorów?

– Nie odpowiem ci na to pytanie, ale wiem, gdzie to sprawdzić – oświadczył Głosik i przyniósł z biblioteczki dużą, piękną ilustrowaną książkę o przyrodzie.

Skrzaty szybko poszukały interesującego ich rozdziału. Postuchajcie teraz Głosika, który również wam chętnie wyjaśni, jak to jest z tymi liśćmi.



Rys. WŁADYSŁAW OWCZARZY

– Liście są odpowiedzialne za produkcję składników odżywczych oraz oddychanie roślin. Dominującym barwnikiem w nich jest chlorofil, czyli barwnik zielony. W okresie wiosenno-letnim pochłania on energię słoneczną, która dla roślin jest niezbędna. Kiedy dni stają się krótsze, słoneca jest mniej i temperatura się obniża, drzewa przygotowują się do spoczynku zimowego. Chlorofil się rozkłada, ponieważ nie jest już

potrzebny, a w liściach zostają tylko inne barwniki, które do tej pory były ukryte pod dominującym barwnikiem zielonym. Liście spadają, ponieważ zimą, kiedy drzewa odpały i wstrzymują swoje funkcje życiowe, stają się zbędne. No i teraz wszyscy już wiemy, dlaczego liście nabierają jesienią innych kolorów, i dlaczego drzewa je zrzucają. A skąd wzięła się nazwa miesiaca „listopad”, tego już chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć. ◀

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Spacer z zadaniami

W piątek 5 października wybrałyśmy się na wycieczkę edukacyjną, której trasa prowadziła przez Sibicę, Czeski Cieszyń i Cieszyń. Panie podzieliły nas na osiem grup. Kapitanami drużyn były pięcioklasiści. Otrzymałyśmy karty pracy z konkretnymi zadaniami do wykonania. Jedno z zadań dotyczyło miejsca, gdzie znajduje się ujęcie rzeczki Ropiczanki do Olzy. Podczas spaceru podziwialiśmy przyrodę w jesiennej szacie, rozpoznawaliśmy drzewa i inne znane rośliny. Spacerem wzdłuż rzeki Olzy dotarliśmy do Parku Adama Sikory. Tu chwilę odpoczęliśmy i

zjedliśmy drugie śniadanie. Potem przeszliśmy przez most łączący Czeski Cieszyń z Cieszyńskimi Kłobuckimi – zwany mostem sportowym. Kiedy znaleźliśmy się w Cieszyńsku, udaliśmy się przez Lasek Miejski do pomnika poświęconego ofiarom II wojny światowej. Tam też mieliśmy rozwiązać jedno z zadań. W drodze powrotnej zobaczyliśmy ujęcie potoku Szadowego i spacerem wróciliśmy do szkoły. W poniedziałek panie nauczycielki dokonały podsumowania kart i poprawności odpowiedzi. Pytania dotyczyły przyrody, jak również historii naszej okolicy. Mieliśmy m.in. odgadnąć nazwę góry – Jaworowego, należało wymienić sześć

dzielnic Czeskiego Cieszyńska, naszym zadaniem było również odgadnięcie nazwy kwiatu ściśle związanego z Cieszyńskiem. Jednym z zadań było rozwiązanie rebusu, a poprawna odpowiedź brzmiała „cieszynka”. Jak dowiedzieliśmy się, cieszynka to strzelba, która była robiona ręcznie na konkretne zamówienie. Wszystkie grupy odpowiedziały na większość pytań i poprawnie rozwiązały zadania. Jednak nauczycielki wybrały i nagrodziły trzy najlepsze drużyny. Wycieczka bardzo nam się podobała, była świetnie zorganizowana, a pogoda dopisała.

Uczniowie SP w Sibicy

WITAMY

Wojtuś Lukosz urodził się 13 czerwca w szpitalu w Hawierzowie. Ważył 3680 g i mierzył pół metra. Rodzicami są Agata i Petr Lukoszowie. Na brata niecierpliwie czekała w domu pięcioletnia siostra Ivanka. Zdjęcie najmłodszego wnuka nadesłała dziadkowie – Czesława i Karol Jasjokowie z Hawierzowa-Błędowic.

Wojciech to imię pochodzenia starosłowiańskiego. Oznacza „wojaka przynoszącego pociechę” lub wojownika, któremu walka sprawia radość. Znani imiennicy to Wojciech Młynarski – autor tekstów i piosenkarz, Wojciech Szczęsny – bramkarz piłkarskiej reprezentacji Polski, Wojtęch Hynais – malarz, autor kurtyny Teatru Narodowego w Pradze. (dc)



Fot. ARC. rodziny

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Śladami żubra i borsuka

W październiku pojechaliśmy na wycieczkę edukacyjną do Polski. Klasy pierwsza i druga odwiedziły Leśny Ośrodek Edukacji Ekologicznej w Istebnej. Podziwialiśmy tam zwierzęta i rośliny beskidzkich lasów. Mogliśmy sprawdzić, jak czuje się borsuk w swojej norze, pobawić się drewnianymi klockami, namalować ulubione zwierzątko na tablicy. Po raz pierwszy zobaczyliśmy guszcza, który jest pod ochroną. W tym samym czasie klasy trzecia, czwarta i piąta pojechały do Pszczyny zwiedzić Zagrodę Żubrów. Na miejscu dowiedzieliśmy się wiele ciekawostek nie tylko z życia żubrów, lecz również innych zwierząt. Obejrzeliśmy film i przyjrzelśmy się kamieniu żubrów. Później spotkaliśmy się wszyscy w Chacie Chlebowej w Górkach Wielkich. W stodole oglądaliśmy stare sprzęty, których kiedyś używali rolnicy. Robiliśmy zdjęcia na traktorze i na wozie. Dowiedzieliśmy się, ile kilometrów muszą pokonać pszczoły, żeby zapelnąć jeden stoik miodu. Aby zaspokoić głód, upiekliśmy własnoręcznie zrobione podplomyki. Z masłem i miodem smakowały przepysznie. Dziękujemy Towarzystwu Nauczycieli Polskich w RC za wsparcie finansowe oraz nauczycielom, którzy zorganizowali tak wspaniałą wycieczkę.



Fot. ARC. szkoły

Uczniowie I stopnia Szkoły Podstawowej i Przedszkola im. J. Kubisza w Gnojniku

Złota jesień

Bukowiec, najdalej na wschód wysunięta gmina w Republice Czeskiej, słynie z bardzo dobrych warunków do uprawiania sportów letnich i zimowych. Kto tam jeszcze nie był, zapraszam, bo warto.

Znajduje się tam również „Bukowianek”, przedszkole i szkoła, gdzie wiele się dzieje. Do przedszkola uczęszcza 26 dzieci. Z myślą o nich przeprowadzono wakacyjny remont. Nowa łazienka i kuchnia to był dopiero początek. Mieszkańcy Bukowca są miłą grupą lubiącą się spotykać bez względu na wiek. Pierwszą imprezą Macierzy Szkolnej dla rodzin uczniów i przedszkolaków były „Pieczoki”. Pysznymi pieczonymi ziemniakami raczyli się uczestnicy na boisku szkolnym. Drugie spotkanie, grzybobranie, także zyskało wielu zwolenników. Kosze wypełniły się po brzegi bardzo szybko. Został więc czas na wspólne gry i pogawędkę.

Wspaniałe widoki zachęcają w Bukowcu do spacerów. Z oddali można zobaczyć Gірow, Bąginiec, a nawet Jaworowy z Ostrym. Jedna ścieżka zaprowadziła dzieciaki na dworzec kolejowy – bajkowo piękny, jak ze snu. Zręczny tatuś dwóch maluszków zbudował dla swoich ukochanych synów miniaturową stację kolejową. Jest dworzec, na torach lokomotywa z wagonami dla pasażerów, na zmianę wagony towarowe z czarnym węglem i kłodami drzew. Są szalabany z dzwicznym dzwonkiem, zwrotnice, semafor – istny koncert życia każdego kolejarza. Do tego cudownego miejsca w prywatnym ogrodzie nie każdy ma prawo wstępu. Właściciel zrobił jednak wyjątek – zaoferował miejscowym specjalną podróż po malowniczych Beskidach. To było przeżycie, jakiego się nie zapomina.

Do Bukowca zawita wkrótce „Teatr Własny” z Chorzowa. Starszaki odwiedzą z kolei czeskie przedszkole, do którego przyjadą dzieci z Polski, by wziąć udział w zabawach integracyjnych. Przedsiębiorcy cały tydzień zbierają też kasztany, które następnie tatuś Karolka wysuszy i zanieśnie zimą zwierzętom do lasu. Dzieciaki czeka jeszcze jedna duża niespodzianka, a także jesienna wystawa, jasełka, ale o tym napiszemy innym razem. **Pani Janka**



Pierwszym zadaniem utrzymanie prestiżu

Od wtorku dyrektorem Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszyńsku jest Maria Jarnot. Przejęła pałeczkę po Andrzeju Bizoni, który został zastępcą prezydenta Karwiny.

Beata Schönwald

Czy wiedząc, że dyrektor Andrzej Bizoń startuje w wyborach komunalnych, przypuszczała pani, że może się to skończyć jego odejściem z gimnazjum?

– O tym, że Andrzej Bizoń startuje w wyborach i że jego zdjęcie znajduje się na billboardach, dowiedziałam się od osoby trzeciej. Kiedy zapytałam go, czy da radę pogodzić prowadzenie szkoły z pracą polityka komunalnego, odpowiedział, że jak najbardziej, bo na liście figuruje tylko jako jeden z wielu. Także po wyborach, kiedy gratulowałam mu wysokiej lokaty, dalej twierdził, że w grę będzie wchodziło najwyżej jedno zebranie w miesiącu. Nie martwiłam się więc. Wkrótce po tym okazało się jednak, że otrzymał również propozycję objęcia posady zastępcy prezydenta Karwiny.

Jak pani na to zareagowała?

– Najpierw zareagowałam bardzo spontanicznie i cieszyłam się, że udało mi się uzyskać we władzach miasta takie stanowisko. Szybko jednak uświadomiłam sobie, co to dla mnie oznacza. Dyrektor nie będzie mógł wykonywać obu funkcji równocześnie i co za tym idzie, zajmę w gimnazjum, jako dotychczasowa zastępczyni, jego miejsce. Nie ukrywam, że bardzo mnie to zaskoczyło. Byłam przekonana, że Polskie Gimnazjum jest jego dzieckiem. Wiedziałam, że stara się, żeby nasza szkoła była jedną z najlepszych w województwie, a tu nagle odchodzi. Co prawda nie na stałe, bo kadencja trwa tylko cztery lata i po tym okresie może na powrót stanąć na czele szkoły.

Urząd Wojewódzki jako organ prowadzący może zostawić panią na stanowisku dyrektora na czas nieobecności Andrzeja Bizonia lub ogłosić konkurs. Czy ma już pani jakieś informacje na ten temat?

– W ubiegłym tygodniu gościł miły z dyrektorem Andrzejem Bizoniem w Urzędzie Wojewódzkim w Ostrawie i tam nas poinformowano, że nie będzie konkursu.

Rozumiem, że pani awans na stanowisko dyrektora był niezamierzony. Mimo to zapytam, czy cieszy się pani z niego?



• Maria Jarnot poprowadzi Polskie Gimnazjum bez konkursu. Fot. BEATA SCHÖNWALD

– Trudno powiedzieć, czy się cieszę, bo to zbyt mocne słowo. Poza tym nie wiem, czy jest w porządku, że w niektórych przypadkach zostaje się dyrektorem bez konkursu, nawet jeśli ma to być na czas określony. W każdym razie jestem zdecydowana zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby szkoła nadal rozkwitała, była placówką prestiżową, jedną z najlepszych na tym terenie, i żeby nauczyciele, uczniowie i rodzice byli z niej zadowoleni. Wiekam, że Andrzejowi Bizoniowi udało się podnieść prestiż naszego gimnazjum i że dzięki niemu zaistnieliśmy również poza naszym terenem, konkretnie w Polsce.

Jakie pierwsze kroki podejmie pani na stanowisku dyrektorki Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszyńsku?

– Pierwszym zadaniem będzie utrzymanie prestiżu szkoły i poziomu nauczania. Drugim przygotowaniem jubileuszu naszego gimnazjum, który przypada na 2019 rok. Trzecie zadanie do wykonania to remont szkoły. W chwili obecnej dotyczy on modernizacji klasopracowni, przede wszystkim jednak czeka nas jeszcze remont nowej części budynku.

Wraz z odejściem Andrzeja Bizonia w gronie pedagogicznym zabrakło jednej osoby. Kto zajmie jego miejsce?

– Etat Andrzeja Bizonia został podzielony między trzy osoby, natomiast moich sześć lekcji przejmie nauczyciel chemii z polskiej szkoły podstawowej w Czeskim Cieszyńsku, Błażej Bzowski. Cztery lekcje, konkretnie seminaria chemiczne, będą dalej prowadzić ja.

Kto zastąpi panią na stanowisku wicedyrektora?

– Zastępcą dyrektora zostanie nauczycielka biologii i informatyki, Daniela Kulhanek. W tej chwili jest na zwolnieniu lekarskim, po powrocie do pracy przejmie jednak moje dotychczasowe obowiązki wicedyrektora. W dużym stopniu chodzi o pracę o charakterze organizacyjnym, pracę przy komputerze. Jestem przekonana, że jako informatyk i szkolny koordynator technologii informacyjno-komunikacyjnych doskonale z tym sobie poradzi.

Jak konkretnie zmienią się pani obowiązki?

– Do moich obowiązków będzie należało reprezentowanie szkoły, kierowanie placówką i czuwanie nad jej sprawnym działaniem. ◀

Biało-czerwona kawiarenka



• Literacko-muzyczny program chorzowskiej młodzieży. Fot. DANUTA CHLUP

Scena kina „Central” w Czeskim Cieszyńsku udekorowana była w czwartek polskimi flagami. Był też biało-czerwony bukiet, śpiewniki z piosenkami patriotycznymi, przypinki w barwach narodowych. Kawiarenka Literacka działająca w

brzdąk lat 70. i 80. Tytuł programu brzmiat zresztą „Od »Bogurodzicy« do »Ojczyzny« Marka Grechuty”. Zabrzmiały „zakazane piosenki” z czasów okupacji, pieśni sławiące bohaterską walkę o wolność – jak na przykład „Czerwone maki pod

Monte Cassino”, pieśni legionowe, fragmenty utworów zaliczanych do klasyki literatury polskiej. Licealiści zaprezentowali m.in. scenę z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Po szczególne utwory przedstawiali i ich kontekst historyczny tłumaczył Andrzej Król, polonista, opiekun Kawiarenki i przyjaciel Zaolzia.

Ten sam program obejrżeli w środę uczniowie klas dziewiątych polskich szkół podstawowych z całego Zaolzia. Koncert zorganizowała Komisja Szkolna Kongresu Polaków w RC wraz z Centrum Pedagogicznym. Fundusz Rozwoju Zaolzia wsparł finansowo imprezę. (dc)



PIERWSZE WYWIADÓWKI

13 listopada

Wszystkie klasy po szóstej lekcji idą do domu. Powodem jest zebranie Rady Pedagogicznej, po nim o godz. 16.30 rozpocznie się Walne Zebranie Macierzy Szkolnej i zebrania klasowe rodziców.

TROCHĘ POLSKIEJ POEZJI

16 listopada

Zaolziańskie eliminacje kolejnej edycji konkursu recytatorskiego „Kresy”, organizowanego dla Polaków mieszkających poza granicami Polski. Najlepsi wyjadą na finał do Białegostoku.

CHÓRZYŚCI W STOLICY POLSKI

16-18 listopada

Chór szkolny „Collegium Iuvenum” wyjeżdża do Warszawy na konkurs „Varsovia Cantat”. Trzymamy kciuki!

DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI

22 listopada

Jak wyglądają klasy w Polskim Gimnazjum? Jakie możliwości daje szkoła? Co można robić po lekcjach? Tego wszystkiego dowiedzą się uczniowie klas dziewiątych, którzy przyjadą na Dzień Otwartych Drzwi.

Świadomi patrioci z wywiadu

Corocznie oddaje uroczysty hołd patriotom ZWZ Armii Krajowej zamordowanym pod Wałką w 1942 r. W rocznicę zbrodni zawsze wspomina dwóch wujków – Alojzego poległego w Cieszynie i Franciszka w Stein.

Lucyna Żyła

Eduard Szotkowski był jeszcze małym dzieckiem, pozostało mu w pamięci tylko mgliste wspomnienie o wujku Franciszku, a Alojzego w ogóle nie mógł spotkać. Koniec wojny spędzał z bratem w bezpieczniejszych Mostach koło Jabłonkowa, w domu rodzinnym dziadka. Wspomina dużą walizkę osobistych rzeczy Alojzego i Franciszka, która stała na strychu niby zapomniana, ale wywołująca najsmutniejsze wspomnienia. Czasami udało się braciom przemyć jakiś przedmiot i wtedy z trudem rozpoczynano opowiadanie.

Te smutne wojenne pamiętki – akt oskarżenia gestapo, listy, książki o działalności wywiadu tato przechowywał w szczególnym miejscu, czcił pamiętkę Alojzego, jednak ciągle dręczyło go pytanie, jaki los naprawdę spotkał Franciszka?



• Franciszek Szotkowski.

Franciszek Szotkowski, absolwent polskiego Gimnazjum w Orłowej, podejmuje w 1936/37 roku studia na Uniwersytecie Karola, ale po wkroczeniu wojska polskiego na teren Zaolzia, kontynuuje studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Studia są przerwane wybuchem wojny i Franciszek musi opuścić swoje zamieszkanie do filologii i powraca do rodzimych Mostów, by rozpocząć pracę na tartaku.

Początek wojny w Mostach zastaje Szotkowskich przygotowanych. Dziadek taty, działacz Macierzy Polskiej w Mostach, zdaje sobie sprawę, że będzie na liście miejscowych Freikorpsów (z niem. wolny korpus – to ochotnicza, nacjonalistyczna formacja. Tutaj czeszy bojówkarze – przyp. autorki) i jest gotowy do wyjazdu ostatnim pociągiem do Polski. Wyruszają z nim starsze córki i Alojzy, który zgłasza się do wojska. Walcząc w armii „Karaków” na Śląsku, w Małopolsce i na Lubelszczyźnie, zostaje wzięty do niewoli. Udaje mu się zbiec z transportu i po paru miesiącach na piechotę wrócić do Mostów. Zatrzymany w swojej wiosce przez donos Freikorpsów zostaje wysłany do obozu w Skrochowicach koło Opawy. Jest wypuszczony po sześciu tygodniach z zastrzeżeniem, że kolejny raz już nie musi wrócić. Mimo zagrożenia dołącza do Związku Walki Zbrojnej i staje się dowódcą miejscowej „piątki”, która udziela pomocy rodzinom poszkodowanych, zajętych oraz dystrybuje polską prasę.

W latach 40. Niemcy nie osiągają sukcesów wojennych. Luftwaffe przegrzywa

w Anglii, ofensywa w głąb Związku Radzieckiego jest zahamowana, niepowodzenie spotyka ich także w Afryce Północnej. Polityka niemiecka na Śląsku zaciska się, Polacy są niepożądanym elementem i masowo wysyłani na prace do Rzeszy. Również Franciszka skierowano do Niemiec do fabryki akumulatorów do łodzi podwodnych w Hanowerze.

Zolnierze niemieccy boją się wysylenia na front wschodni, poprzez pacyfikację ludności udowadniają, jak są potrzebni na miejscu. A tu na rękę jest im odkrycie działalności tajnej organizacji.

Nadchodzą trudne lata dla dziadków i ich synów. W 1942 r. Alojzy Szotkowski jest aresztowany przez gestapo i umieszczony w więzieniu w Cieszynie. Był najmłodszym, 23-letnim członkiem grupy i dzielnie znosił bicie i maltretowanie. W marcu rozstrzygnięto jego kolejne losy. W ostatnim dniu zimy, 20 marca 1942 roku, 24 osoby zostały powieszane w masowej egzekucji pod Wałką z zapewnioną przymusową i dobrowolną widownią. Czy bali się w ostatniej chwili? Byli świadomi. Przewożeni przez Cieszyn śpiewali pieśni patriotyczne i wołali „My zginie my, ale ojczyzna nie zginie!”.



• Alojzy Szotkowski.

Śmierć najmłodszego syna była wielkim ciosem dla dziadków, siostr, jak i dla jego braci – Karola w Mostach i Franciszka, który w tym czasie jest już w Hanowerze. Nie wiadomo, czy Franciszek przyjechał odwiedzić rodzinne strony. Co jest pewne, jego kolega z pracy Adam Cieciąła spędził święta w domu, gdzie spotkał znajomych i opowiadał zapewne o fabryce akumulatorów łodzi podwodnych U-Boat.

Hanower, powstaje siatka U6 Stragan

Przemysł zbrojeniowy jest zawsze ciekawym tematem dla wywiadu i takiej okazji nie można było zmarnować. Po powrocie do fabryki Adam zwierza się Franciszkowi, jaką otrzymał propozycję. Franciszek zgadza się na czynność wywiadowczą. Może chce zaangażować się ze względu na pamięć o bracie... Rozpoczynają rozeznania. Franciszek pisze meldunek, zawierający szkielet sytuacji zakładów akumulatorów Hanover-Stöcken oraz hal produkcyjnych, a także informacje o wydajności produkcji oraz składzie narodowościowym 2000 pracowników, organizacji straży i kierownictwie zakładu.

Opracowali rozeznanie kolejnych zakładów: Hannoverische Maschinenbau-Aktiengesellschaft (zakłady Hannovera – czolowy producent czołgów) i Continen-tal-Gummi-Werke. Franci-

szek sporządził w marcu 1943 szkice zakładów i informacje produkcyjne, o czym wspomina się w akcie oskarżenia.

Materiały były przemycane przez kurierkę Marię. Ostatnią paczkę odebrała 10. 4. 1943 i przekazała kolejne zadania, których już nie mogli wykonać. 7 kwietnia 1943 wskutek zdrady został aresztowany szef sekcji Jan Mrózek. Aresztowania objęły Wiedeń, Linz, Śląsk, Protektorat, Brunzwik i Hanover. Straty Wiedeńskiego Straganu były ogromne – wynosiły ok. 100 członków, z których co najmniej 30 zginęło. Zdarzało się, że i wcześniej wykryto wywiadowców, ale to było zrobione na wielką skalę. AK nie udało się już odnowić działalność w tych terenach – nie było kontaktów.



• Akt oskarżenia.

Franciszek został aresztowany 15 kwietnia 1943. Do Mostów dotarł akt oskarżenia z dnia 16. 12. 1944 r. W liście adwokat informuje ojca Franciszka, że rozprawa ma się odbyć 23 lutego 1945 w Wiedniu i sytuację ocenia jako bardzo poważną. Szotkowscy, którzy nie mieli Volkslisty, chyba starali się ją uzyskać dla Franciszka, żeby w ogóle mógł odbyć się proces i może wierzyli, że z niemiecką listą będzie wyrok „łagodniejszy”. Z nadzieją czekali na upadek Rzeszy.

Na progu wyzwolenia

Adam Cieciąła i Franciszek Szotkowski zostali skazani na karę śmierci. Na wyrok czekali w więzieniu Margarethen w Wiedniu. Dziadkowie długo nie otrzymywali żadnej informacji o kolejnych losach syna. Jeszcze żywi nadzieje, że może jednak wyzwolenie nadejdzie prędzej. Po zakończeniu wojny dopytywali władz i ludzi, którzy przezeńli. Nie otrzymali jednak jednoznacznej informacji. Nie można mówić, żeby znajomi chcieli zgłodzić informację o losie, jaki spotkał ich dziecko, mówiąc, że syn nie dotarł do Stein. Obie wersje były drastycznym wygaśnięciem młodego życia.

W dniu 5 kwietnia 1945 więźniowie skazani za szpiegostwo wyruszają do Stein an der Donau (dokąd wywieziono już gilotynę, z obawy przed zbliżającym się do Wiednia wojskiem). Wg dokumentacji do Stein dotarło 44 skazanych (2 udało się uciec). Dowódcą w Stein, świadomy zbliżającego się

zakończenia wojny, każe wszystkich wypuścić. Można sobie wyobrazić euforyczną radość, jaka musiała zapanaować na podwórzu zakładu karnego w Stein.... Nie na długo. Na progu wyzwolenia, 15. 4. 1945 r. wszyscy zostali rozstrzelani w Stein an der Donau przez wezwaną grupę SS. Tego dnia nikt nie przeżył.

Pozostała tylko skrzynka na strychu. Milcząca, cicha, pokorna. Przechowująca przez lata cenne pamiętki po chłopakach z Zaolzia – odważnych, świadomych, że mogą stracić życie za polskość.

Dochodzenie do prawdy

Powracając do marca 2018, tata wspominał, że chciałby się dowiedzieć, jaki los faktycznie spotkał Franciszka. Rozpoczęliśmy poszukiwania. Na swoje urodziny (29 lipca – przypadają niemal na ten sam dzień co Franciszka) tata otrzymał paczkę zebranych przez siostrę materiałów i książkę o Straganie, z której dowiaduje się o prawdziwej wersji ścieżki życiowej Franciszka, a także szczegółowe informacje o zdradach, wywiadzie i oskarżeniach gestapo spisane przez Oswalda Guziura i Mieszysława Starczewskiego.

Franciszek Szotkowski mł. – urodził się 27. 7. 1917 r. w Sibicy, zamieszkały w Mostach koło Jabłonkowa. Absolwent polskiego Gimnazjum w Orłowej, student Uniwersytetu Karola, później Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek siatki U6 wywiadu Stragan w Hanowerze, gdzie pracował w fabryce akumulatorów do łodzi podwodnych. Skazany na śmierć za działalność wywiadowczą, rozstrzelany w Stein an der Donau 15. 4. 1945 r.

Alojzy Szotkowski – urodził się w Mostach koło Jabłonkowa. Absolwent polskiego Gimnazjum w Orłowej. W 1939 r. podoficer w wojsku obronnej, więziony w obozie koncentracyjnym w Skrochowicach k. Opawy. Dowódca komórki sabotażowej ZWZ w Cieszynie. Powieszony 20. 3. 1942 r. w zbiorowej egzekucji pod Wałką w Cieszynie.

•••

Przygotowując to opowiadanie udało mi się znaleźć film dokumentalny w reżyserii Piotra Szalszy „Die Helden von Stein”, który tata obejrzał i skontaktował się z reżyserem. Podał nam jeszcze wskazówki, gdzie szukać kolejnych materiałów. Mam nadzieję, że uda nam się powiększyć zbiór, by spisać dokładnie całą tę rodzinną historię dla naszych dzieci.

Na temat wujków opowiadał: Eduard Szotkowski



• Eduard Szotkowski w zadumie przy pomniku poległych pod Wałką.

Polska odradzała się stopniowo

Z dr. hab. prof. Kazimierzem Miroszewskim, dziekanem Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, rozmawiamy o kształtowaniu się niepodległej Polski po pierwszej wojnie światowej.

Danuta Chlup

11 listopada Polska obchodzi Narodowe Święto Niepodległości. Nowe państwo nie powstało w 1918 roku z dnia na dzień. Dlaczego przyjęto tę, a nie inną, datę?

– W zasadzie nie ma żadnego konkretnego powodu, dlaczego właśnie ta data miała być najważniejsza dla niepodległości Polski. Kiedy przed stu laty powstała Rzeczpospolita, poszczególne ugrupowania, w zależności od tego, w jakim stopniu brały udział w odzyskaniu niepodległości oraz do jakiego należały obozu, podlegały różne daty. Na przykład socjaliści uważali, że ważną jest data utworzenia rządu lubelskiego, z 6 na 7 listopada. Sam Józef Piłsudski, pytany o to, wymienił 22 listopada, kiedy to został mianowany Tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Te klótnie powodowały, że przez długie lata w ogóle nie obchodzono tego święta, dopiero w drugiej połowie lat 30. przyjęto jako kompromis datę zakończenia I wojny światowej, podpisania rozejmu w Compiègne. Po 1945 roku, aż do przemian ustrojowych w 1989 roku, nie obchodzono tego święta.

Na Śląsku Cieszyńskim świętowaliśmy niedawno 100. rocznicę powołania Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Takich rządów tymczasowych było więcej? Jak wielkie było ich znaczenie?

– Znaczenie miały główne ośrodki władzy, przede wszystkim Kraków, gdzie 28 października 1918 roku powstała Polska Komisja Likwidacyjna. Przejęła ona władzę od rządów austriackich na terenie zaboru austriackiego. Jej była podporządkowana Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, która powstała 19 października. Drugim ośrodkiem władzy był lubelski Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego. W Warszawie działała Rada Regencyjna i podporządkowany jej rząd Józefa Świeżyńskiego. Później powstała Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu. Prócz tego działał Komitet Narodowy Polski w Paryżu, uznawany za rząd polski na emigracji. Piłsudski, myśląc o stworzeniu jednego rządu, musiał się dogadać ze wszystkimi ośrodkami władzy. Dopiero na podstawie porozumienia Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego powstał rząd Ignacego Paderewskiego, który stał się oficjalnie uznawanym organem władzy. Mógł on reprezentować Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu. Trzeba pamiętać, że prócz tego powstawały ośrodki rewolucyjne, rady delegatów robotniczych, które dążyły do rewolucji socjalistycznej. Nie chciały niepodległości, tylko od razu rewolucji, która miała rozwiązać problemy robotników.

Często powtarza się, że Polska odzyskała niepodległość po 123 latach zaborów. Poszczególne jej regiony przez ponad sto lat rozwijały się osobno, w innych warunkach. Jakie problemy trzeba było w związku z tym rozwiązać?

– Problemy były duże, bo to były trzy dzielnice w różnym stopniu rozwinięte, bez wzajemnego połączenia gospodarczego. Była tu więc kwestia scalenia tych ziem pod względem gospodarczym i komunikacyjnym, nie mówiąc już o tym, że wszystkie państwa po zakończeniu I wojny światowej przeżywały kryzys związany z przekształceniem gospodarki wojennej na gospodarke pokojową. Polska miała co prawda dostęp do morza, to była kwestia współpracy

Kształtowanie się granic Polski odbywało się częściowo drogą zbrojną. Cieszyńscy nieraz mają za złe Warszawianom, że skupiła się na walce o ziemię wschodnie i

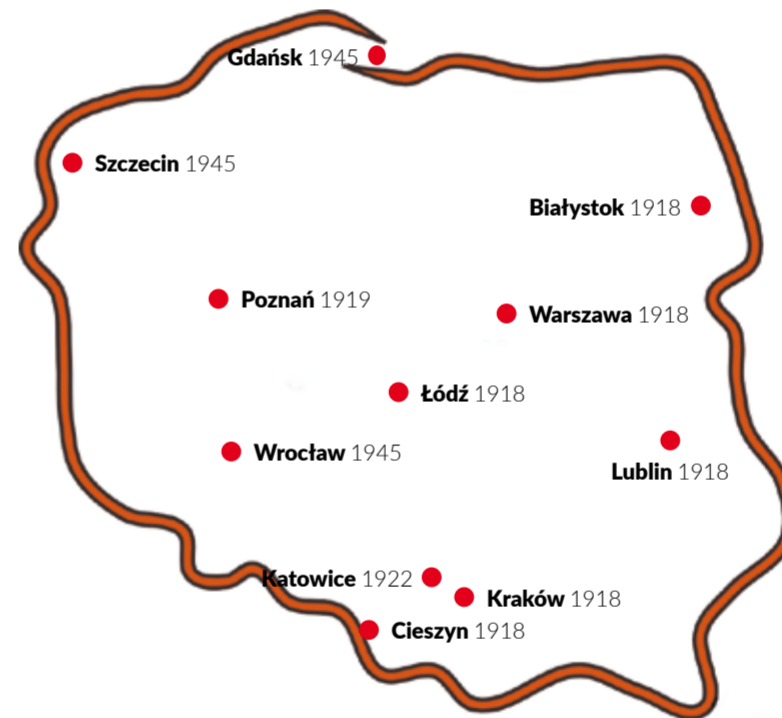
mało uwagi poświęcała południowym kresom...

– Faktycznie – główny akcent położyliśmy na wojnę polsko-bolszewicką: zarówno pod względem zaangażowania wojskowego, jak i dyplomatycznego. Kiedy mieliśmy nóż na gardle, kiedy nasz byt niepodległościowy był zagrożony, w lipcu 1920 roku zgodziliśmy się na konferencji w Spa, że oddamy część Śląska Cieszyńskiego Czechom, a w zamian za to dostaniemy pomoc Zachodu w walce z bolszewikami.

Nie było innego wyjścia?

– Jak już mówiłem, mogliśmy zniknąć z mapy Europy. Zachód bardziej się obawiał „czerwonej zaraży”, czyli bolszewizmu w Europie, niż mu zależało, by istniała Polska.

W którym roku wrócili do Polski?



Dzięki temu dostaliśmy pomoc z Zachodu. Kształtowanie się granic II Rzeczypospolitej zakończyło się tak naprawdę dopiero w 1922 roku, ponieważ doszła jeszcze kwestia podziału Górnego Śląska – przyłączenie części Śląska do Polski oraz, w 1922 roku, przyłączenie Wileńszczyzny. Przez cztery lata trwała więc walka o granice nowego państwa.

Były opory przy scalaniu państwa?

– To, że po I wojnie światowej powstała niepodległa Polska, nie oznaczało bynajmniej, że wszystkie ziemie chciały całkowicie podporządkować się temu państwu. Istniała autonomia województwa śląskiego. Wielkopolska, która tak bardzo chciała być w państwie polskim, przez długie lata także zachowała swoistą autonomię. Administracja, wojsko powoli były włączane do Rzeczypospolitej. Mieliśmy więc dużą Rzeczpospolitą, lecz część społeczeństwa nie do końca chciała być z nią scalona, podporządkowana tak zwanej „Warszawie”.

Do głównych postaci związanych z odzyskaniem niepodległości zaliczamy przede wszystkim Józefa Piłsudskiego, Ignacego Paderewskiego, Ignacego Daszyńskiego, Romana Dmowskiego. Może warto wymienić także inne nazwiska?

– Na pewno Wincentego Witosa – to była bardzo ważna postać, jeżeli chodzi o nową państwowość polską. Ważny był Herman Lieberman z Polskiej Partii Socja-

ł Wolskim Miastem Gdańskim, ale okazało się, że tak naprawdę tego dostępu nie ma. Stąd się wzięła konieczność budowy portu i stoczni w Gdyni, a także konieczność połączenia Śląska z Wybrzeżem.

A różnice kulturowe?

– Był tu problem zacofania wielu ziem polskich. Prężnie rozwijały się duże ośrodki – takie jak Warszawa, Lwów, Kraków, lecz poza tym trzeba było tak naprawdę dopiero budować nową Polskę. Zresztą 123 lata zaborów to liczba umowna. Galicja była w zaborze austriackim już od 1772 roku, tam przez 146 lat nie było niepodległości. Cały Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński od czasu średniowiecza nie były w Polsce, Pomorze Gdańskie bardzo długo nie było jej częścią.



• Prof. Kazimierza Miroszewskiego przepytaliśmy na konferencji naukowej w Wiśle. Fot. DANUTA CHLUP

listycznej. Generalnie dużą rolę w kształtowaniu państwa polskiego odgrywali posłowie z Galicji, dlatego że tam była bardziej ukształtowana kultura polityczna, Galicja miała autonomię od 1866 roku. Posłowie na Sejm Krajowy i Sejm w Wiedniu wdziedli, jak posługiwali się prawem, jak go tworzyć, jak w ogóle zachowywać się w parlamencie. Było także paru posłów w niemieckim parlamencie, jak chociażby Wojciech Korfanty, który także odegrał dużą rolę w kształtowaniu się państwowości polskiej – najpierw w Poznaniu, później w powstaniach śląskich.

Pozwolę sobie zadać trochę obrazoburcze pytanie. Niektóre miasta czy całe regiony, które dziś są w Polsce (na przykład Wrocław), w okresie międzywojennym w ogóle nie znajdowały się w jej granicach. Mają zatem rację bytu obchody 100-lecia niepodległości w tych terenach?

– Ludność dzisiejszego Wrocławia czy innych miast na zachodzie Polski to w zdecydowanej większości nie są potomkami osób, które żyły tam przed wojną, lecz ludność napływowa z centralnej i wschodniej Polski, która przyszła tam po 1945 roku. To są potomkowie kresowiaków. Mają więc powód, by świętować. ▲

pre-teksty i kon-teksty



Krzysztof Łęcki

Ech, te trybunały

W PRL-u w listopadzie obchodzono buhucznie obchody kolejnych rocznic Rewolucji Październikowej. Dzisiaj październik, listopad – kogo to obchodzi. Mamy dzisiaj własną rewolucję. A zapowiadana jest, tak, już teraz, kontrrewolucja. Trudno się zatem dziwić, że pojawia się w publicznych dyskusjach kwestia Trybunału. Nie, nie chodzi mi o zetłacie już spory wokół Trybunał Konstytucyjnego. Idzie raczej o postulaty stworzenia czegoś na kształt Trybunału Rewolucyjnego, który wreszcie rozliczy wszystkich wrogów tego, co dla Polski konieczne i dobre. A potem już wszyscy będziemy żyć nareszcie normalnie. W spokoju i harmonii. Takiego rozliczenia chcą niemal wszyscy. Choć nie oznacza to, oczywiście, że wszyscy chcą tego samego trybunału.

Myślałem o tym oglądając ciekawy film, który daje prawdziwie epicki obraz rewolucji francuskiej – „French Revolution” to zresztą jego tytuł (reż. Richard T. Heffron, Robert Enrico). Z dzieła tego wybieram kilka scen. Pierwsza z nich to rozmowa dwu wielkich tamtej rewolucji Robespierre’a i Dantona. Robespierre: „Stoimy w obliczu zamieszek, ludzie chcą chleba... (...) No i opozycja. Myśleliśmy, że zmiażdżyliśmy opozycję, ale odra-

dza się stale, jest jak rak. Wielu jest takich, którzy zaakceptowali naszą rewolucję, a przynajmniej uznali ją za nieuniknioną, nawet konieczną, potrzebną... A teraz zwrócili się przeciwko nam, nagle zapragnęli rewolucji umiarkowanej, umiarkowanego rządu... A przecież wyjątkowe czasy wymagają wyjątkowych środków. W czasach śmiertelnego zagrożenia prawo już nie wystarcza... Nikt tak nie szanuje prawa jak ja” – sumiennie się nagle Robespierre. „Ale jeśli prawo nie wystarczy...” „No cóż, to podsumowanie sprawiedliwości” – rzuca Danton. „Jeśli cnota ma zwyciężać, musi jej towarzyszyć terror. Ponieważ cnota jest bezbłędna – skaza musi tkwić w człowieku. Nie mogę w to uwierzyć, ale muszę... Aby ocalić rewolucję” – konkluduje, przekonując także samego siebie, Robespierre.

W czasie tej prywatnej rozmowy Robespierre i Danton powołali do życia Trybunały Rewolucyjne. Jeden i drugi skończą na gilotynie, żaden z nich nie będzie miał uczciwego procesu. Procesy? Komu one w ogóle potrzebne? Radykalny rewolucjonista Hébert oskarża Dantona o to, że ten jest złodziejem, spekulantem i zdradził rewolucję. „Gdzie dowody?” – pyta Danton. „Po co udowodniać coś, o czym wszyscy wiemy?” – ripostuje Hébert. Gdy

Danton proponuje powołanie komitetu, który zbada zarzuty kierowane przeciw niemu – Hébert krzyczy: „Zaufaj złodziejowi, aby ukrył się za prawem...”. Tę rundę – dzięki Robespierrowi – wygrywa Danton (Hébert ginie 24 marca 1794 roku); następną jednak (na życzenie Robespierre’a) przegra Danton z krete-sona (zostaje ścięty 5 kwietnia 1794).

I jeszcze jedno. Radykała Héberta aresztowano za... chęć przywrócenia monarchii. I nikt nie protestował. Wreszcie zarzut prawdziwy czy nie, każdy pretekst do skrócenia o głowę śmiertelnego wroga jednej z rewolucyjnych klik, w tym przypadku kliki Dantona, jest dobry. Żona jednego z rewolucjonistów wypowiada wtedy znamienne słowa: „Jeśli prawda można tak manipulować, nikt nie jest bezpieczny”.

Sfingowane na rozkaz Stalina procesy moskiewskie z końca lat 30. XX wieku, w wyniku których życie straciło wielu starych bolszewików, przypomną ten często występujący w rewolucji motyw. Tak, „rewolucja jest jak Saturn, pożera własne dzieci”, dodajmy. Zwykle żąda po sfingowanych procesach. Kiedy przed sądem stanie Danton – oskarżyciele wskazują żonę zdeklarowanego rewolucjonisty, też siedzącego na ławie oskarżonych, jako kogoś, kto spiskując z ary-

sokratami, chce uwolnić swojego męża i Dantona. Słysząc to jeden z członków rewolucyjnego Komitetu Ocalenia Publicznego zaproponował: „To tak rażące fałszerstwo, że nikt w nie nie uwierzy”. Ale to już nie była kwestia wiary. Taka była konieczność rewolucyjnej logiki. My albo oni. Krwawy młodzian Saint Just postawił sprawę jasno: „Chcę powiedzieć, że jeśli Danton wygra, to Komitet będzie martwy”. Robespierre dopowiada: „Jeśli Danton wygra, to Republika, która przetrwała wszystkie ataki europejskich monarchii, zostanie zniszczona od wewnątrz przez zepsucie, korupcję. Nie mamy innego wyjścia – musimy przyjąć wersję Saint Justa”.

„To parodia sprawiedliwości” – krzyczy Desmoulins, ten sam, który nie tak dawno uznał za naturalne postawienie absurdalnych zarzutów Hébertowi. Ma oczywiście rację – to parodia sprawiedliwości, ale skutki odgrywania przez Trybunał tej parodii będą dla niego, Dantona i ich przyjaciół śmiertelne. Jednak zanim obetną głowę Dantonowi, zginie wielu, rzecz jasna (na tym etapie rewolucji) także wielu rewolucjonistów. Po ścięciu Dantona zginie kolejny tłum, winnych i niewinnych, zanim wreszcie skończy na gilotynie sam Nieprzekupny – Robespierre.

Wiele lat potem do władzy na krótko powrócili kontrrewolucjoniści, nieprzejednani wrorzy rewolucji Ultraś, ludzie którzy „niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli”. Szybko zrazili do siebie Francuzów, czym doprowadzili do wybuchu kolejnej rewolucji – lipcowej. Ta zmiotła ich i ich króla, Karola X, ze sceny historii.

„W rewolucjach bardzo potrzebne dziwaki/ Wiem z doświadczenia; nawet głupi i pod mądrych władzą” – to z „Pana Tadeusza”. Tyle, że dziwacy i głuptacy w rewolucjach częściej bywają jednak agresywni niż poczciwi. Może mądrych zabrakło? Żyjący w tych samych co Mickiewicz czasach Alexis de Tocqueville widział rewolucyjną rzeczywistość nieco bardziej precyzyjnie. W swoich „Wspomnieniach” pisał: „Od dawna myślę, że w rewolucjach, a zwłaszcza demokratycznych, wariaci, i to nie ci, których się tak określa przez metafory, lecz prawdziwi wariaci odgrywali ważną rolę polityczną. To przynajmniej jest pewne, że półobłąd doskonale uchodzi, a nawet sprzyja sukcesom”. Pisał to ponad sto pięćdziesiąt lat temu...

Aha, teraz oglądam inny film, „Całe życie w wariatami” (reż. Jonas Pate). Polecam – tyż.

JUŻ ZA ROK M...



Maturzystka

Tym razem sytuacja w naszym gimnazjum zrobiła się... inna. Jak gdyby w powietrzu wisiały przez parę dni niewypowiedziane, lecz z niecierpliwością i dziwnym przeczuciem oczekiwane słowa. Uczniowie, nauczyciele, nawet stary dobry łącznik wyczuł, że nadchodzi wielka zmiana.

Tak jest, w piątek 2 listopada dyrektor gimnazjum Andrzej Biżoń ogłosił oficjalnie koniec swojej kadencji. Uczynił tak w teatrze w Czeskim Cieszynie, gdzie do teraz tradycyjnie wysłuchiwało każdego roku jego przemówienie podczas ważnych imprez szkolnych, takich jak inauguracja roku szkolnego albo na przykład rozdanie świadectw maturalnych. Kilka miesięcy temu chyba nikomu nie przyszłoby na myśl, że dyrektor się z nami rozstanie... Chociaż o jego planach w zapleczu gimnazjalnym już jakiś czas dyskutowano, większość nie ukryła swego przerażenia. Ja także nie.

Słowa pana dyrektora, zegnającego się pokornie z gimnazjum, wzbudziły we mnie wiele uczuć. Pamiętam, kiedy jako pierwszoklasistów powitał nas w szkolnej rodzinie i zapewniał, że każdy ma tutaj swe miejsce. Nie słamię, kiedy napiszę, że cztery lata później, na samym początku klasy maturalnej, jego słowa działały na mnie kojąco. Miałam po prostu pewność, że wszystko jakoś się ułoży. Trzeba tylko chcieć.

Kiedy na teatralnych deskach pan dyrektor powiedział „do widzenia”, poczułam się, jakbym poniosła porażkę. Jak pożegnać się z osobą, o której wiadomo, że wkłada tyle serca i wysiłku w swoją pracę, chociaż to, co robi, nie zawsze widać?

Cały teatr staje i obdarowuje pana dyrektora gorącymi oklaskami. Zegnają się z nami pracowity i sumienny nauczyciel, sportowiec duchem i sercem, opiekun młodzieży na Zaolziu.

Odczuwam, że po tylu latach pracy dla gimnazjum, dla młodzieży i dla odnalezienia jej miejsca w społeczeństwie, trudno komuś pisać teksty podziękowań. Chciałabym jednak w imieniu uczniów przekazać panu dyrektorowi kilka słów: „Panie dyrektorze, chociaż o szkole mówimy czasami z niechęcią, być dumni z naszych przodków. Właśnie tak, jak wiele razy uświadamiał nam pan. Życzymy panu wszystkiego dobrego na koniec świata, warto pamiętać o tym, skąd i kim jesteśmy, być dumni z naszych przodków. Właśnie tak, jak wiele razy uświadamiał nam pan. Życzymy panu wszystkiego dobrego na nowej ścieżce życia. Dziękujemy panu za troskę i odpowiedzialność za nas, uczniów Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie”.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Pamiętamy

Ten czas, listopadowy czas sprzyja nostalgicznemu zadumie. Nastaje szary zmierzch i pora zastanowienia się nad coraz szybciej pędzącym światem, ciągłym rozwojem nowych technologii, rewolucji społecznych i zmian kulturowych.

Nastal kres lata, liście spadły z drzew, a z nimi czas radości z letniego słońca i długiego dnia. Teraz wracamy do tych chwil, które przeminięły i już nigdy takie same nie wrócą. Jak mówi przysłowie „nigdy nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki”. Niby cały czas

woda w Olzie tak samo płynie, ale z biegiem czasu jest to już inna woda i trochę inna rzeka.

A my? Podobni jesteśmy do naszych ojców, dziadów, ale też inni. Woda płynąca niegdysiejsze Olzie żłobiła jej koryto i dzisiejsza z niego korzysta. My otrzymaliśmy w spadku namacalne dobra materialne, predyspozycje genetyczne, ale i dobra duchowe, które możemy rozwijać. Czy nam się to uda?

W sobotę 3 listopada na mszy św. we frysztackim kościele śpiewacy dąrkowskiej „Liry” wykonali

Tadeusz Konieczny

Gdy historia przyspieszyła

Dokończenie ze str. 1

Tymczasem działo się wiele. Wojska włoskie dotarły do przełęczy Brenera, wojska czeskie zajęły Preszбург, który miał zostać „przechrzczony” na Wilsonów na cześć amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona. Z kolei wojska polskie wyruszyły na Lwów, który opanowali Ukraińcy. „Rusini niszczą, co się da, zdemolowali redakcje i drukarnie polskich gazet, strzelają do Polaków nawet w czasie chwilowego rozejmu „na upatrzonego” – alarmowała „Gwiazdka”.

Istotne wieści napływały też z Pragi, gdzie czeskie władze nie chciały potwierdzić umowy z 5 li-

stopada 1918 r., jaką zawarli przedstawiciele Polaków i Czechów na Śląsku Cieszyńskim. Póki co jednak – jak donosiła „Gwiazdka” – w Mostach koło Jabłonkowa przestala istnieć szkoła niemiecka. „Najprzód odeszły dzieci tejsze szkoły do miejscowej szkoły polskiej, a następnie odeszli nauczyciele. Świadczy to dobrze o uświadomieniu narodowemu mieszkańców Mostów. Cześć im za ubicie szkoły niemieckiej” – czytamy w gazecie. Z kolei w Trzcinicy dyrekcja huty zgodziła się 11 listopada na wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy. Redaktorzy „Gwiazdki” ostro kryty-

kowali za to zdominowany przez Niemców cieszyński magistrat. „Trony się walą (...), mapa Europy zmienia się gruntownie, niewola, ucisk, przemoc i niesprawiedliwość pierzchają przed wschodzącą wolnością ludów i prawo i sprawiedliwość zaczynają swoje panowanie. Jednym słowem: świat cały przemienia się nie do poznania, tylko magistrat cieszyński nie może się wy dostać ze swej zaśnieżonej skorupy wszechniemieckiej – grzmiała „Gwiazdka”, piętnując niechęć cieszyńskich władz do drukowania obwieszczeń i rozporządzeń w języku polskim. (wik)

RESjotis /160/



Jarosław Jot-Drużycki

Gorący listopad

Sto lat temu też było gorąco. Tyle że słupki ręki podbiła aura dziejowa. O dniu 11 listopada pisałem dokładnie przed rokiem (odc. 108, „GL” 11. 11. 2017) i wspominałem wówczas, co się wydarzyło, a co nie, jakie były oczekiwania warszawskiej ulicy i warszawskiej kawiarni. Zajrzyjmy może teraz, co czytano tego dnia w oym stołecznym lokum, kiedy już kelner podał małą lub większą czarną, a klient zapalił sobie cygaro i zabrał się właśnie do wetknięcia nosa w szpalty gazety. A ten pan, któremu teraz trochę niegrzecznie zajrzyjmy przez ramię, postanowił oddać się lekturze dziennika pod jakże znajomym tytułem – „Głos”.

Podawano na lamach, że dzień wcześniej przybył do stolicy Komendant, zwolniony z magdeburskiej twierdzy: „Wczoraj o godz. 7 m. 30 rano przybył do Warszawy brygadier (Józef) Piłsudski (1867-1935) w towarzystwie szefa sztabu K.(azimierza) Sosnkowskiego (1885-1969). Chwila ta przybycia nie była znana szerokim rzeszom zwolenników komendanta. Przed dworcem zebrał się wiewtłum stosunkowo nieliczny”. Ale ta informacja znalazła się dopiero na trzeciej stroniecy. Natomiast na pierwszej, na „jedynce”, jak w obecnym żargonie dziennikarskim się ją określa, pojawiła się korespondencja własna (co zaznaczono wyraźnie) z ogarniętego szaleem wolności stołecznej i królewskiego miasta Krakowa. Cóż się zatem wtedy pod Wawelem działo?

„Pamiętny dla Galicji będzie dzień 31 października r. 1918. Naocznym jego świadkiem nie byłem, gdyż nazajutrz dopiero, t. j. 1 listopada stanąłem w Krakowie. »Dzień historyczny« znam więc tylko z opowiadań. Ale i to, com na własne oczy widział, stanowi osobliwość, godną zanotowania”. Tak rozpoczął swój krakowski reportaż wysłannik nadwiślańskiego „Głosu”, który notatki zaczął prowadzić jeszcze spory kawałek przed Miastem Królów. „Już w Trzebini uderzył mnie niezwykły ruch na stacji, niepowszednie ożywienie i rozgrywające się tu sceny. Pełno wojskowych: oficerów i żołnierzy. Mundury dwójkaje: austriackie i legionowe. Ale pierwsze z nich odmienione. Z czapek poznikały „bączki” austriackie. Na ich miejscu pojawiły się w większości orły polskie lub białe amarantowe kokardki. Widać też tu i owdzie znaki innych narodowości – czeskie, mułumańskie (półksiężycy z gwiazdami), włoskie... Atoli dużo pozostało żołnierzy, którzy pożyrywanych „bączków” niczem nie zastąpili. Ci włócząc się osowiali po dworcu, jakby nie wiedzieli, co począć ze sobą”.

„– To ci – objaśnia mnie kolejarz z orłem polskim na austriackim czaku – których rozbrojono wczoraj. – Kto ich rozbroił? – Nasil! Teraz już panie, Warszawa nami rządzić będzie i tylko polskie wojsko stać może na tej ziemi z bronią w ręku”.

Na stacji w Krakowie reporter dostrzegł ciekawą scenkę: „Oto wyskakuje z wagonu żołnierz w pełnym uzbrojeniu, a umundurowany po dawnemu. Lecz gdy już zmierzał ku wyjściu, otoczyli go żołnierze z oznakami polskimi. Coś mu tłumaczy. Zachnął się i próbuje iść dalej. Zastąpili mu drogę. Krótka szarpanina i przybysz pozostał bez karabinu, bez „bączka” i bez bagnetu. Odszedł. Odszedł, by powiększyć gromadki bezdomnych ex-wojaków, co się dziś szwendają po ulicach Krakowa. Niekiedy widać całe ich partje, prowadzone na dworzec przez oficerów polskich”.

Na mieście ożywienie, dyskusyjne tłumy. Korespondent podszedł do jednego ze świeżo nalepionych na murze afiszów: „Obywatele! – czytamy. – Komisja likwida-

cyjna (Polska Komisja Likwidacyjna Galicji i Śląska Cieszyńskiego, był to tymczasowy organ władzy polskiej dla tej części powstałego państwa – przyp. jot) objęła w dniu dzisiejszym władzę nad wojskiem i zamianowała komendantem wojskowego okręgu krakowskiego brygadiera legionów polskich Bolesława Roję (1876-1940). Wzywamy żołnierzy do poddania się rozkazom tego mianowanego przez Komisję likwidacyjną dowódcy, ludność zaś do ścisłego przestrzegania spokoju, godnego wielkiej chwili, jaką przeżywamy. (...)». Obok tej odezwy widnieje druga, w której brygadier Roja ogłasza, że obejmuje komendę nad oddziałami polskimi w Krakowie i powiatach Galicji zachodniej po Przemyśl. Do służby wojskowej zobowiązani są wszyscy, dotychczas służący w c. k. armii obywatele do lat 35”.

Dziennikarz, chcąc jączyć zapewne przyjemne z pożytecznym, zaccpił jakąś krakowiankę.

„– Ach, ten dzień wczorajszy! – opowiada mi pewna młoda entuzjastka. – Nie zapomnę go nigdy. Z jakim to się wszystko odbyło spokojem... Idę ulicą – przede mną kilku żołnierzy już z orłami na czakach i biało-amarantowymi kokardkami na piersiach. Deszcz ulewny... Wtem spotykają poważnie kroczącego majora. Zastępują mu drogę, ale stają »na baczność«.

– Panie majorze...

– Was?...

Po wyjaśnieniu – więcej na migi, niż słowami, starzec poddaje się. Było w tem coś tragicznego, budzącego spólcucie. Ale trudno. Żołnierze oddali mu honory i rozstąpili się”.

Ci „bohaterowie dnia”, którzy postanowili rozbroić Austriaków, to „jak donoszą pisma: nadporučnik Ludwik Iwaszko (1894-1975), kapitan (Antoni) Stawarz (1889-1955) i podporucznik (Franciszek) Pustelnik (1891-1960). Pierwszy z nich opanował kasyno wojskowe, koszary przy ul. Siemiradzkiego i rozbroił żołnierzy pruskich przy ul. Stradom w oddziale t. zw. »Kriegsgraben”.

Ale oto już nasz korespondent dostrzegł kolejny plakat, tym razem z odezwą prezydenta Krakowa Jana Kantego Fedorowicza (1858-1924): „Obowiązek należenia do straży (...) jest powszechny i przymusowy dla wszystkich mężczyzn w wieku od 20 do 50 lat, nie służących czynnie w armii polskiej!... Okazuje się, że to tylko pobożne życzenia wóldarza miasta. „Do straży zgłosiła się tylko młodzież akademicka”, pisze reporter. „Obywatele” natomiast nie kwapią się. Za to coraz głośniej alarmują opinie niebezpieczeństwem bolszewickim. To też gdy zjawił się w Krakowie bataljon »Wehrmachtu« (mowa o Polskiej Sile Zbrojnej, wojskom podporządkowanym początkowo niemieckiemu dowódtwu, a od 13. 10. 1918 Radzie Regencyjnej – przyp. jot), witano go entuzjastycznie. Nawet »Naprzód« (organ prasowy Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej – przyp. jot), bezwzględny przeciwnik tej formacji – wychwalał dziarskość żołnierza warszawskiego, a zdecydowani »pasywiści« (stronniczy wygranej Rosji w pierwszej wojnie – przyp. jot) wyrażali żal, że żołnierza tego jest, niestety, tak mało. Że mało – winni są, jak wiemy, właśnie ci, którzy woleliby, żeby onego »Wehrmachtu« dziś było więcej, zarówno dla bezpieczeństwa Krakowa, jak i dla uspokojenia Rusinów”. A trwały wtedy zażarte walki we Lwowie, o czym informował „Głos” zaraz w następnym artykule.

Tymczasem klient warszawskiej kawiarni odłożył gazetę na stolik i spojrział przez okno. Na ulicy jacyś młodzi chłopcy rozbrali niemieckich żołnierzy.

SŁOWA Z KAPELUSZA



Joanna Jurgala-Jureczka



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Buty i telefon głuchy

Żałuję, że nie zdążyłam jej zapytać. Już żnic mi nie opowie.

– Nie zdążyłam jej powiedzieć. Już nie powiem...

Ile razy słyszałam te zdania? Ile razy sama je wypowiadałam?

Jan Twardowski pisał, że trzeba się spieszyć kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą. Zostaną po nich buty i telefon głuchy.

Mam w kontaktach nazwiska, które trzeba skasować. Moja przyjaciółka lekarka już nie odbierze telefonu, nie zapytam, czym zbić uporczywą temperaturę, a ona nie powie: – Wpadnijcie, przyjechała rodzina z Puław. Będzie grill, zrobię karkówkę...

Zapamiętam, że świetnie gotowała, że kochała psy, że była dzielna do końca, że nie użalała się nad sobą. Że walczyła o życie. Przegrała.

Przegrała?

W listopadzie stajemy nad grobami – zamyśleni. Ci, którzy wierzą, że życie zmienia się, ale się nie kończy – z nadzieją. Mówią: Śmierć to brama. Jeśli wierzysz, że jest tam coś po drugiej stronie, nie bój się.

A jednak się boimy. Zdumiał się Gustaw Morcinek i o swoim zdumieniu opowiedział, kiedy podczas wojny spotkał człowieka, który się nie bał. I mówił o bramie.

Młody więzień z Dachau, student skazany na śmierć. O dniu i momencie, kiedy to się stanie, mówił tak spokojnie, że Morcinek zastanawiał się: – Może jest obłąkany?

Ale nie był. Był przy zdrowych zmysłach. Przyszedł się pożegnać. Tak po prostu. Przyszedł powiedzieć: – Do widzenia. Dodał jeszcze, że był u spowiedzi. I że dziękuję za wszystko. Podał rękę. Chciał wyjść.

Zaskoczony pisarz zatrzymał go w progu. – Nie boi się pan śmierci? – Cóż to jest śmierć? – usłyszał odpowiedź. – Śmierć jest tak ogromnie prosta. Dla mnie jest ona tym samym, co przejście z jednego pokoju do drugiego. Na progu trochę się zatrzymam, bo nie wiem, co zastaną po drugiej stronie. Ale wierzę, że coś

stokroć radośniejszego, co zresztą słowami trudno wyrazić...

Poszedł. Nazajutrz go powieszono.

Zostało po nim to wspomnienie i pewnie parę przedmiotów, pamiętek. Może buty...

Dziś jeszcze zostaje głuchy telefon, którego nikt nie odbierze. I pamięć.

A po ludziach, których znałam? Z którymi rozmawiałam, których słuchałam, którym się przyglądałam – co zostało? Żonę, jak co słucha. Nic już nie widzę wyraźnie ich twarzy. Ale zapamiętam na zawsze szorstką od pracy dłoń babci, która czule gładziła mnie i moją o rok młodszą siostrę po dziecięcych główkach, kiedy byłymy małe. I jej pośpieszną krztanię i pytanie: – Dziułuszki, a nie brakuje wóm chlebiczka?

Byłyśmy wtedy już na studiach, zaferowane czymś zupełnie innym, a babcia wciąż się martwiła, czy nam tam niegłodno i ciepło. Bo jej przez większą część życia było głodno i zimno...

A ja w listopadowy ciepły wieczór stoję nad jej grobem i mówię: – Babciu, dziękuję ci za gesty, za słowa, za troskę.

I opowiadałam jej, że życie jest i piękne, i trudne. A ona słucha. Nic już nie powie. Wszystko mi powiedziała, ofiarowała. Teraz moja kolej. Mówię więc: – Wierzyłam odpoczynek... Bo wierzę, że śmierć jest bramą.

Cieszyńskie ślady Viktora Ullmanna



Wybitny kompozytor austriacki, pianista i dyrygent, Viktor Ullmann, urodził się 1 stycznia 1898 roku w Cieszynie. Był jednym z tzw. kompozytorów z Terezina, żydowskich artystów muzyków, którzy jesienią 1944 roku zostali zamordowani w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Dzieło Viktora Ullmanna i jego słynnych współwzięń musiało wiele lat czekać na ponowne odkrycie. W przypadku Ullmanna stało się tak dopiero w poł. lat 70. ub. wieku, kiedy w Amsterdamie po raz pierwszy zagrano jego operę „Cesarz Atlantydy”.

Kompozytor Viktor Ullmann należy do tych mieszkańców, którzy chociaż zdobyli światową sławę, w swoim rodzinnym mieście są praktycznie nieznanymi. Stąd za niezwykle cenny należy uznać pomysł Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszynie, by przypominać te osoby.

Beata Schönwald

Od środy do dziś trwają w Czeskim Cieszynie i Cieszynie Uroczystości Ullmannowskie, związane ze 120. rocznicą urodzin tego wybitnego kompozytora.

– Ullmann to osobistość, która zasługuje na naszą uwagę. Co prawda na ścianie w kawiarni „Avion” widnieje jego podpis, ludzie nie zawsze go zauważają lub nie kojarzą z konkretnym człowiekiem – przy okazji stwierdziła nam dyrektor biblioteki, Jana Galasowa.

Pierwszym wydarzeniem trzydniowych obchodów był spacer po Cieszyńskich śladach Viktora Ullmanna. Zainteresowanych oprowadzała Irena French z Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. – Zaczęło się od tego, że biblioteka w Czeskim Cieszynie zwróciła się do mnie z prośbą o pomoc w znalezieniu niektórych ulic, które w materiałach dotyczących Ullmanna występują w wersji niemieckiej. Przy okazji stwierdziłam jednak, że w najnowszej biografii kompozytora, napisanej przez Inge Schulza, występują pewne nieścisłości wynikające z tego, że autor prowadził poszukiwania tylko po czeskiej stronie. Zainteresowałam się więc tą sprawą i wtedy przez przypadek natknęłam się na pewną notatkę, która doprowadziła mnie do kilku ciekawych odkryć – zdradziła „Głosowi” Irena French.

Dom, którego miało nie być

Spacer rozpoczynamy koło kawiarni „Avion” w Czeskim Cieszynie. – Wszystkie miejsca związane z Viktorem Ullmannem leżą na prawym brzegu Olzy. Gdyby koszarzy znajdowały się na lewym brzegu, wówczas ślady życia kompozytora byłyby po tej stronie – stwierdza Irena French. Idziemy długo i pod górkę, bo aż na ulicę Górna, biegnącą powyżej kościoła Jezusowego. W czasach, kiedy w narożnym budynku pod nr. 18 urodził się Viktor Ullmann, nosiła niemiecką nazwę Berggasse. – Były różne opinie na ten temat, czy ten dom stoi, czy nie stoi. Ja początkowo myślałam, że go nie ma, ponieważ według starych map katastralnych ten numer miał się znajdować gdzieś indziej. Potem jednak poszłam do archiwum i tam znalazłam teczkę budowlaną tej kamienicy. W dokumencie kaudacyjnym jest napisane Berggasse 18, czyli Górna 18 – wyjaśnia nasza przewodniczka. Zgadza się również rok, bo wchodząc do kamienicy, tuż za progiem widnieje w posadzce data 1896.

Ullmannowie sprowadzili się do Cieszyna jeszcze tego samego roku. On, oficer wojskowy, Maximilian Ullmann pochodził z Jihlavy w Czechach, gdzie



• Berggasse 18, czyli Górna 18. Tu urodził się Viktor Ullmann.

jego ojciec miał fabrykę sukna. Ona wychowała się w dobrej sytuacyjnej rodzinie wiedeńskiego prawnika urodzonego w Nitrze. Oboje byli Żydami, poznali się w Wiedniu, tam też wzięli ślub w synagodze. – Okazało się jednak, że jeżeli Maximilianowi Ullmannowi zależy na karierze wojskowej, musi zmienić wyznanie. Dlatego zaledwie cztery miesiące później przyjął chrzest i ożenił się w kościele katolickim w Hranicach na Morawach. Wkrótce potem razem z żoną pojawiają się w Cieszynie. Wybierają dom blisko koszar i tu 1 stycznia 1898 roku przychodzi na świat Viktor – opowiada French.

Kilkadziesiąt kroków dalej rozciąga się dzisiejszy plac Poniatowskiego. Kiedy Ojciec Viktora chodził tu do pracy, biegła tędy Krieghammergasse, według nazwiska urzędującego ministra wojny. Przy niej mieściły się koszarzy, które później stopniowo się rozbudowywały. Dziś stoi tu m.in. gmach policji.

Szkola Albrechta pod pierwszym adresem

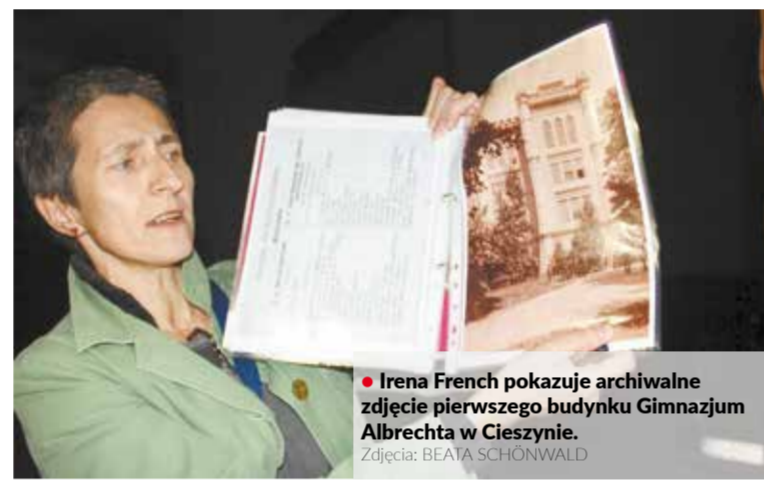
Jeszcze raz okrążamy kościół Jezusowy i przystajemy przed okazałym neogotyckim budynkiem ewangelickiej szkoły podstawowej. Dawniej było tu ewangelickie gimnazjum. Gdyby nie zmrók, który w tak zwanym międzyczasie odkrył całe miasto (spacer rozpoczął się o godz. 16.00 – przyp. red.), przeczytalibyśmy na frontonie budynku datę 1869. – W 1873 roku władze austriackie połączyły gimnazja katolickie i ewangelickie w jedno państwowe gimnazjum klasyczne działające właśnie pod tym adresem – wyjaśnia French, dodając, że nosiło ono nazwę Gimnazjum Albrechta.

– Gimnazjum Albrechta powszechnie utożsamiamy z dzisiejszym liceum Osuchowskiego. Tam jednak przeniesiono go dopiero później. Dlatego też Viktor Ullmann swój pierwszy, a zarazem jedyny rok w tej szkole spędził właśnie tutaj – zaznacza pracownica muzeum. Jako uczeń klasy IB rozpoczął edukację gimnazjalną 19 września 1908 roku. Chociaż należał do najmłodszych uczniów w klasie, otrzymał promocję z

wyróżnieniem. – Sprawozdania, które gimnazja musiały drukować, są niesamowicie skarbnicą wiedzy o szkole i jej uczniach. Dowiadujemy się z nich np. o ich składzie narodowościowym i wyznaniowym, o nauczanych przedmiotach, ale też o miejscach, dokąd uczniowie jeździli na wycieczki i w jakim tempie pokonywali beskidzkie szczyty – przytacza przewodniczka. W roku szkolnym 1908/1909, kiedy Viktor Ullmann kształcił się w tej placówce, uczęszczało do niej niespełna 200 Niemców, 77 Polaków, 18 Czechosłowaków i jeden Węgier. – To był ostatni rok szkolny Gimnazjum Albrechta w tym budynku. W tym czasie budowano już nowe gmachy. Otwarto go w 1909 roku, czyli dokładnie wtedy, kiedy Viktor Ullmann rozpoczął naukę w Wiedniu – mówi Irena French.

Jego drugi dom

Można przypuszczać, że Viktor Ullmann niewiele zapamiętał z czasów na ulicy Górnej. Jako trzylatek przeprowadził się razem z rodzicami pod nowy adres, na Keiserin Elisabethstrasse, dziś ulicę Stalmacha, przy której mieści się Dom Macierzy. – Po drugiej stronie ulicy stała szkoła ludowa. Spodziewałam się więc, że skoro była najbliższa, to chodził do niej. W spisie uczniów nie znalazłam go jednak. Gdzie w takim razie się uczył? – zastanawia się nasza przewodniczka. Choć sama zna już odpowiedź na to pytanie, trzyma nas w napięciu i prowadzi na tyły kościoła św. Marii Magdaleny, tego samego, gdzie w styczniu 1898 roku ochrzczono Viktora Ullmanna. Na początku XX wieku mieściły się tutaj urząd parafialny oraz siedziba wikariatu generalnego, a także – co w naszym przypadku jest kluczowe – seminarium nauczycielskie. – Przy seminarium była tzw. szkoła ćwiczeń, czyli wzorowa szkoła podstawowa, w której przyszli pedagodzy zbierali praktyczne doświadczenia. Lekcje musiały być więc prowadzone na najwyższym poziomie. Do takiej szkoły uczeń uczęszczał również Viktor – mówi pracownica muzeum, dodając, że



• Irena French pokazuje archiwalne zdjęcie pierwszego budynku Gimnazjum Albrechta w Cieszynie. Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

w spisach szkolnych można znaleźć nazwiska z najwyższej cieszyńskiej półki. Viktor Ullmann rozpoczął w niej naukę bardzo wcześnie, bo już jako 5-latek. – Zarówno w gimnazjum, jak i w szkole podstawowej były nadobowiązkowe lekcje języka polskiego i czeskiego. Co ciekawe, większość kolegów klasowych Ullmanna chodziła na język polski, on jednak nie zapisał się na żadne z tych zajęć – podkreśla.

Ostatni przystanek przed Wiedniem

Wokół edukacji szkolnej Viktora Ullmanna nadal pozostaje jednak jeszcze jeden pytańnik. Dotyczy on roku szkolnego 1907/1908, kiedy chłopak ukończył już 4-letnią szkołę ćwiczeń, a nie rozpoczął jeszcze nauki w gimnazjum. Przystajemy więc na ulicy Głębokiej, tam, gdzie pod arkadami znajdowała się szkoła muzużna Slavika – już wówczas prestiżowa, z 50-letnią tradycją, wzorująca swoje programy nauczania na programach konserwatorium wiedeńskiego. – Być może przez ten rok uczył się tutaj muzyki? – snuje domysły prowadząca. To jednak tylko hipoteza, bo dokumenty, które mogłyby ją potwierdzić bądź obalić, się nie zachowały.

Fakt, że Viktor Ullmann miałby do szkoły niedaleko. Kamienica, w której mieszkał z rodzicami przez ostatnich 6 lat pobytu w Cieszynie, znajdowała się na tej samej, najważniejszej arterii Cieszyna, Stephanierstrasse nr 57. Mamy szczęście, bo do kamienicy wchodził lokatorka. Od nas dowiaduje się, że ongiś mieszkał w tym domu sławny kompozytor. Może akurat w jej mieszkaniu? Starsza pani zaprasza nas do środka. Na chwilę zatrzymujemy się więc przy klatce schodowej. Wyobrażamy sobie, jak Viktor Ullmann zbiegał po krętych schodach. Na tym kończy się nasza dwugodzinna wędrówka cieszyńskimi śladami kompozytora Viktora Ullmanna. Stąd bowiem, po awansie ojca i przeniesieniu go do Galicji, wyjechał razem z mamą, by dalej kształcić się w Wiedniu. ▲

SPORT

Zaklinają pogodę

Już tylko tydzień pozostał do inauguracji Pucharu Świata w skokach narciarskich. Podobnie jak w zeszłym roku, również tym razem otwarcie sezonu nastąpi w Wiśle. Najlepsi skoczkowie świata powalczą o pierwsze punkty Pucharu Świata 2018/2019 w sobotę i niedzielę 18-19 listopada na skoczni im. Adama Małysza. Pod warunkiem, że dopisze pogoda. Na chwilę obecna w Beskidach trwa bowiem... lato.

Janusz Bittmar

„Głos” rozmawia z gospodarzem wiślańskiego obiektu, Andrzejem Wąsowiczem. Dyrektor skoczni im. Adama Małysza w rozmowie z naszą gazetą uspokaja kibiców. Naśnieżenie skoczni trwa od 2 października, karty rozdaje jednak kapryśna pogoda.

Fani skoków narciarskich odliczają już dni do startu nowego sezonu. Na chwilę obecną wszyscy zadają sobie jedno pytanie: czy Wiśła wygra z pogodą?

– Jestem dobrej myśli, aczkolwiek prawie letnia pogoda za oknem narciarzy raczej nie rozpieszcza. Od miesiąca trwa produkcja śniegu. Zaczęliśmy już 2 października, ale wysokie temperatury trochę pokrzyżowały nam plany. Zakładaliśmy bowiem, że do końca października zdążymy naśnieżyć cały obiekt, z korzyścią dla naszej kadry. Trener polskiej reprezentacji, Stefan Horngacher, chciał przeprowadzić z chłopakami treningi w Wiśle. Niestety z tych planów trzeba było zrezygnować. Warunki w ostatnich dniach są ekstremalne. W listopadzie nigdy nie było tak długiej fali dodatnich temperatur, co teraz. Robimy, co w naszej mocy, żeby przygotować skocznię do zawodów. Mamy obecnie zapas śniegu w granicach tysiąca metrów sześciennych, a wyprodukujemy jeszcze kolejny tysiąc. Trwają też prace na zeskoku i przeciwstoku.

Pojawiły się głosy, że naśnieżanie skoczni w Wiśle nastąpiło zbyt wcześnie. W połowie października dodatnie temperatury w połączeniu z deszczem i wiatrem doprowadziły do gwałtownego ubytku zgromadzonego białego puchu...

– Każdy jest generałem po bitwie. My zakładaliśmy, że pogoda będzie typowo październikowa. Musieliśmy po prostu zaryzykować. Gdyby przełom października i listopada wyglądał tak, jak w poprzednich latach, to teraz mielibyśmy już w pełni przygotowaną skocznię. Ona oczywiście jest gotowa pod względem technicznym, w tej materii wszystko zostało już pozapinane na ostatni guzik, potrzebujemy tylko śniegu. A ten można przygotować tylko w określonych warunkach. W dzień temperatura powietrza nie powinna przekraczać dziesięciu stopni Celsjusza, w nocy idealnie byłoby, gdyby regularnie padała poniżej zera. To nasze marzenia na dziś i najbliższe dni.



• Gdyby w Wiśle tak prószło, jak na tym zdjęciu archiwalnym, to Andrzej Wąsowicz mógłby wreszcie spać spokojnie. Fot. ALICJA KOSMAK

Marzenia i rzeczywistość nie zawsze idą w parze. Czy śledzi pan skrupulatnie prognozę pogody? Które portale pogodowe cieszą się obecnie w Wiśle największą popularnością?

– Te, które dają nam nadzieję (śmiej). A tak na poważnie, to analizujemy wszystkie komercyjne portale pogodowe. Mamy również wgląd w informacje i dane przekazywane bezpośrednio portalem lotniczym w całym kraju. Zbliża się ochłodzenie, ale na razie nie możemy liczyć na radykalne nadejście zimy. Jeśli jednak temperatura w dzień utrzymają się na poziomie tych z ostatnich dni, ale noce będą coraz chłodniejsze, to zawody nie będą zagrożone. Jesteśmy też w stałym kontakcie z Beskid Sport Areną w Szczyrku. Gdyby zaszła taka potrzeba, jest możliwość przetransportowania śniegu z tamtejszego ośrodka do naszego.

Lista startowa zawodów w Wiśle na bieżąco jest aktualizowana. Wczoraj dotarła do nas informacja, że do Wisły nie przyjedzie Słowniec Peter Prevc. Kogo jeszcze zabraknie ze ścisłej światowej czołówki?

– Faktycznie, Peter Prevc zrezygnował ze startu w Wiśle. Na dziś to jednak jedyny skoczek ze ścisłej czołówki światowej, którego zabraknie podczas inauguracji

Puchar Świata 2018/2019, Wiśła

piątek (16. 11.)

16.00 – oficjalne treningi (2 serie)
18.00 – kwalifikacje

sobota (17. 11.)

15.00 – seria próbna
16.00 – pierwsza seria konkursowa

niedziela (18. 11.)

14.00 – seria próbna
15.00 – pierwsza seria konkursowa

nowego sezonu. Moim skromnym zdaniem Prevc zrezygnował z powodów prozaicznych, brakuje mu po prostu formy. Kibice mogą jednak spać spokojnie. Wiśła na dobre zadomowiała się w kalendarzu Pucharu Świata, a reprezentacje traktują zawody bardzo poważnie. Polska kadra na tyle poważnie podchodzi do startów w Wiśle, że nawet zrezygnowano z zakwaterowania w najbardziej luksusowym hotelu w mieście, czyli Gołębińskim, w którym zaplecze znajdują pozostałe ekipy. Nasi chłopcy wybrali hotel w pobliżu skoczni, z dala od zgiełku kibiców i blasku dziennikarskich fleszy. Jako gospodarz imprezy możemy wystawić do konkursu dwunastu zawodników. I skorzystamy z tego w stu procentach. Nikt w kadrze nie służy czołówki światowej, którego zabraknie podczas inauguracji

ngacher dysponuje najmniejszą drużyną.

Na inaugurację sezonu bardzo często ze zwycięstwa raduje się skoczek spoza grona głównych faworytów. Kogo typuje pan na zwycięzcę niedzielnej rywalizacji indywidualnej w Wiśle?

– Chciałbym oczywiście, żeby na podium stanęli Polacy. Rzeczywiście jednak początek sezonu bywa nieoptyczny. Czarnym koniem wiślańskich zawodów mogą być Czesi. W letnim cyklu prezentowały się w bardzo korzystnej stronie. Z czeską kadrą utrzymujemy przyjacielskie kontakty. Często zapraszamy naszych sąsiadów do Wisły. Wiem, że ostatnio brakuje w Czechach idealnego zaplecza do treningów. Powstał problem ze skocznią w Harrachovie. Wierzę jednak, że ten sezon może być dla nich przełomowy. ▲



Każdy mecz jest ważny. Ta drużyna zasługuje na grę o najwyższe laury

Jan Laštůvka, bramkarz Banika Ostrava

Pobiegnijmy dla Polski

W najbliższą niedzielę, 11 listopada, w Parku Adama Sikory w Czeskim Cieszynie wystartuje Polonijny Bieg Niepodległości. Czeski Cieszyn dołączy do plejady miast na całym świecie uczestniczących w patriotycznej imprezie sportowej upamiętniającej 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę.



– Do biegu włączy się Polonia rozszana po całym świecie. Nas, Polaków z Republiki Czeskiej, też nie mogło zabraknąć – powiedział „Głosowi” Henryk Cieślak, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”. Organizatorem zaolziańskiej odsłony biegu są członkowie sekcji sportowej PTTS „Beskid Śląski”.

Rejestracja zawodników zaplanowana została na godz. 9.00-9.45. Start biegu nastąpi o 10.00. Trasa głównego biegu dla dorosłych wynosi symbolicznie 1918 m. – Przewidujemy dwa okrążenia po parku – zdradził nam Cieślak. Dla zawodników do lat 15 przygotowano połowę trasy. W ramach biegu odbędą się też odsłona dla miłośników nordic walking, ale już nie wliczana do oficjalnej klasyfikacji.

Polonijny Bieg Niepodległości 2018 jest wydarzeniem, które z jednej strony ma za zadanie popularyzacji sportu jako formy aktywnego spędzania wolnego czasu, a z drugiej strony ma na celu umacnianie więzi z ojczyzną Poloni i Polaków mieszkających poza granicami kraju. Pomysł zrodził się w głowach władarzy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a ideę szybko przejęły polonijne ośrodki na całym świecie. „Chcemy pokazać, że potrafimy się cieszyć i radośnie świętować rocznice naszych wielkich historycznych sukcesów i dzielić się tą radością z mieszkańcami krajów zamieszkałych przez Polonię poprzez ich włączenie jako uczestników biegów” – czytamy na stronie internetowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – FORTUNA LIGA:
MFK Karwina – Sparta Praga (sob., 14.00), Opawa – Ostrawa (niedz., 14.00). **FNL:** Trzyniec – Brno (sob., 10.15). **DYWIJAZA:** Bogumin – Bruntal (sob., 14.00), Dzieńmorowice – Szumper (sob., 14.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Szonów – L. Piotrowice, Hlubina – Cz. Cieszyn, Břidličná – Datynie Dolne (sob., 13.30). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Gródek – Noszowice (sob., 13.00), Bukowice – Kozłowice (sob., 14.00), Piosek – Liskowice (niedz., 11.00). (jb)

Kto na »Białe święta«?

Nasz konkurs o bilety na koncert „Białe Święta” Lucji Bilej, który odbędzie się 15 grudnia w Werk Arenie w Trzyciu, dobiegł końca. Cieszył się on dużym zainteresowaniem, otrzymaliśmy ok. osiemdziesięciu prawdziwych odpowiedzi. Duchownym, który poprowadzi imprezę, jest ks. Zbigniew Czendlik. Jak się okazało, jest on dobrze znany naszym czytelnikom.

Spośród autorów poprawnych odpowiedzi wyłoniliśmy trzy osoby, które otrzymają po dwa bilety na to wydarzenie. **Szczęśliwymi zdobywcami są: Jan Kantor, Wanda Spoustowa i Stanisław Staszko. W sprawie odebrania biletów w redakcji „Głosu” skontaktujmy się z laureatami drogą elektroniczną.**



GŁ-62

Urbaniak z góralami

Michał Urbaniak, światowej sławy muzyk jazzowy, da koncert z naszymi góralami. Jutro o godz. 19.00 w Teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie z jego polsko-amerykańskim zespołem wystąpią kapela „Wafasy” z Istebnej, zespół „Besquidians” z Beskidu Żywieckiego oraz kapela „Nowina” z Jabłonkowa. Publiczność usłyszy zaś utwory z legendarnej płyty „Atma”, wydanej w 1974 r. przez Columbia Records.

Organizatorem wydarzenia jest cieszyński Oddział Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej.



GŁ-63

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Grinch (9-12, godz. 16.00); Ten, kto té miloival (9-11, godz. 17.30); Venom (9, 11, godz. 19.00); Dziewczyna w sieci pająka (9-11, godz. 20.00); Maria Callas (12, godz. 17.30); Climax (12, godz. 19.00); Narodziny gwiazdy (12, godz. 20.00); **KARWINA – Centrum:** Dziewczyna w sieci pająka (9, 11, godz. 20.00); Ten, kto té miloival (9, 11, godz. 18.00; 10, godz. 20.00); Grinch (10, godz. 15.30; 11, godz. 16.00); O zaniklé Karvinné (10, godz. 18.00); Bohemian Rhapsody (12, godz. 19.30); **TRZYNIEC – Kosmos:** Ten, kto té miloival (9-11, godz. 17.30); Dziewczyna w sieci pająka (9-11, godz. 20.00); Bohemian Rhapsody (9, godz. 22.00); Grinch (9-11, godz. 15.30); Dziadek do orzechów i cztery królestwa (12, godz. 17.30); Narodziny gwiazdy (12, godz. 20.00); **JABLONKÓW:** Avengers: Wojna bez granic (9, godz. 17.00); **BYSTRZYCA:**

(9, 11, godz. 18.00; 10, godz. 20.00); Grinch (10, godz. 15.30; 11, godz. 16.00); O zaniklé Karvinné (10, godz. 18.00); Bohemian Rhapsody (12, godz. 19.30); **TRZYNIEC – Kosmos:** Ten, kto té miloival (9-11, godz. 17.30); Dziewczyna w sieci pająka (9-11, godz. 20.00); Bohemian Rhapsody (9, godz. 22.00); Grinch (9-11, godz. 15.30); Dziadek do orzechów i cztery królestwa (12, godz. 17.30); Narodziny gwiazdy (12, godz. 20.00); **JABLONKÓW:** Avengers: Wojna bez granic (9, godz. 17.00); **BYSTRZYCA:**

Na mlecznej drodze (10, godz. 18.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Ten, kto té miloival (9-11, godz. 17.30); Zwyczajna przysługa (9, godz. 20.00); Grinch (12, 11, godz. 15.30); Dziewczyna w sieci pająka (10, 11, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Planeta singli 2 (9-11, godz. 18.00, 20.15).

CO W TERENIE

CIERLICKO – MK PZKO zaprasza na uroczyste spotkanie z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, 100. rocznicy powstania polskiego lotnictwa wojskowego, 100. rocznicy powstania Czechosłowacji 11. 11. o godz. 15.00 w Domu Polskim ŻW. W programie m.in. występ dzieci PSP w Cierlicku, występ zespołu muzycznego „Larmodzieje” z Chorzowa, biesiada pt. „Co dobre z Polski i Czech”. **CZ. CIESZYN** – Zarząd MK PZKO Park Sikory zaprasza członków i sympatyków na prelekcję Janiny Hławiczyk pt. „Tuneja” w piątek 16. 11. o godz. 18.00 do sali PZKO w Ośrodku Kultury „Strzelnica”, wejście od strony Olzy.

CZ. CIESZYN-SIBICA – MK PZKO oraz PSP w Czeskim Cieszynie-Sibicy zapraszają w sobotę 17. 11. na wieczer patriotyczny z okazji 100-lecia powstania niepodległego Państwa Polskiego, 145-lecia powstania Polskiej Szkoły oraz budynku, w którym mieści się Dom Polski PZKO. W programie o godz. 14.00 msza święta w kościele św. Jadwigi w Sibicy w intencji zmarłych nauczycieli i wychowanków polskiej szkoły w Sibicy; o godz. 15.00 scenka otwarcia szkoły (przed Domem Polskim PZKO) – występ dzieci szkolnych; o godz. 16.00 występ chóru „Lira” z MK PZKO Karwinna-Darków; o godz. 18.00 quiz wiedzy o Polsce; o godz. 20.00 koncert grupy rockowej BC/DD.

GRÓDEK – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich członków i sympatyków na „Tłoczny kapusty” w sobotę 10. 11. od godz. 19.00 do Domu PZKO. W programie wystąpią zespół „Bystrzyca” oraz kabaret okazjony „My”. Muzyka Roman Mlynek.

HAWIERZÓW-MIASTO – Klub Emerytów zaprasza na spotkanie klubowe 15. 11. o godz. 15.00 do świetlicy przy ulicy Horymira. **JABLONKÓW** – MK PZKO i Centrum Kultury i Informacji zapraszają na obchody 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę pt. „Niepodległa w słowie, pieśni i tańca” 9. 11. o godz. 17.00 do Domu PZKO. W programie kulturalnym wystąpią: Adriana Szolona z PSP w Jabłonkowie, chór „Gorol”, „Melodia”, „Gaudemus”, ZPIT „Olza”, orkiestra kameralna, zespół muzyczny DDT.

▲ Polski Chór Parafialny zaprasza 11. 11. o godz. 14.00 do kościoła parafialnego na uroczystą mszę św. z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 13. 11. o godz. 15.30. **KLUB SENIORA „PRZYJAŹŃ”** – Spotyka się 12. 11. o godz. 16.00, tym razem w Archiwum w Karwinie. **LUTYNIA DOLNA** – MK PZKO zaprasza na świetlicę pt. „Co się stało 100 lat temu?” w niedzielę 11. 11. o godz. 15.00 do małej salki DK. W programie: prelekcja okolicznościowa, filmik ze 100-lecia „Lutni”, konkurs plastyczny z nagrodami pn. „Niepodległość w oczach dzieci”, biesiada ze śpiewem i poczęstunkiem.

LIGOTKA KAMERALNA – MK PZKO zaprasza na przedstawienie teatralne pt. „Z nióm ni...” w dniach 9 i 10. 11. o godz. 17.00 w Domu Kultury. **OLBRACHCICE** – MK PZKO zaprasza w sobotę 10. 11. o godz. 15.00 do Domu PZKO na koncert z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. W programie: dzieci z przedszkola i szkoły, gościnnie chór mieszany „Stonawa”, a absolwenci szkoły zatańczą krakowiaka.

OLDRZYZCHOWICE – MK PZKO zaprasza na prelekcję państwa Urszuli i Romana Samców pt. Spotkanie z Afryką w środę 14. 11. o godz. 17.00 do Domu PZKO.

PTTS „BŚ” – Zaprasza 10. 11. na jesienną wędrowkę W27 trasą: Brenna-Spalona – Czupel – Błatnia – Klimczok – Przełęcz Karkoszczonek – Brenna; 15 km, około 5,5 godzin. Wyjazd: dworzec autobusowy Cieszyń, ul. Hajduka o godz. 7.20, starniwo F – do Brennej przystanek Spalona. Po drodze m.in. schronisko Błatnia, Klimczok, dworek Konczałkówna, miejsce pamięci Wlk. Ciosowy, jaskinia na Trzech Kopcach, magiczne formy skalne Góra Stołów i Trzy Kopce. Powrót do Cieszyna w godzinach popołudniowych, z przystanku Brenna-Bukowa. Prowadzący Christian Zaleski +48 696 459 161.

SKRZECZÓŃ – MK PZKO zaprasza w piątek 16. 11. o godz. 17.30 do Domu PZKO na projekcję filmu dokumentalnego „Zaolzie – fenomen Z”. Obraz w reżyserii Izabeli Wałaskiej przed-

stawia wypowiedzi prawie 80 osób na tematy związane z polską mniejszością narodową na Zaolziu. **TRZYNIEC-OSIEDLE** – MK PZKO zaprasza na prelekcję Mariana Stefka „100 lat niepodległości państwa Polskiego i Czechosłowackiego”. Po prelekcji wystąpi zespół „Niezapominajki” z piosenkami patriotycznymi i okolicznościowymi. Zapraszamy w piątek, 9. 11. o godz. 16.00 do Domu PZKO im. A. Wawroza w Trzyciu na Tarasie.

▲ zaprasza na tradycyjną Zabijaczkę w sobotę 17. 11. od godz. 17.00 do Domu PZKO im. A. Wawroza w Trzyciu na Tarasie. W programie wystąpią „Oldrzychowicki Dziecka” i „niespodzianka”. Do zabawy przegrąwa DJ Jan Mlynek. Miejscówki w cenie 100 kc można rezerwować pod nr. telefonu 606 898 938.

ŻUKÓW DOLNY – MK PZKO zaprasza na jesienną imprezę pt. „Jurek w szkole” 10. 11. o godz. 15.30 do Ośrodka Kultury. W programie występ dzieci, krótkie skecze w wykonaniu Jurka Poloka i jego grupy, muzyka Ládi Holiša z Kozłowic. Smakolki kuchni domowej, ciasteczka i loteria zapewnione.

OFERTA PRACY

PRZYJMIEMY PRACOWNIKA do obsługi wyciągów narciarskich na umowę o pracę w ośrodku narciarskim w Mostach koło Jabłonkowa. Blisze informacje pod nr. tel. +420 739 307 319, email: info@mafex-cz.cz. GŁ-594

OFERTY

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoni: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GŁ-641

PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GŁ-602

ŻYCZENIA

Z dumą przyznaj się do wieku, bo wiek świadczy o człowieku. Ogrom wiedzy, doświadczenia, godny jest pozadroszczenia. Każdy dzień witaj z radością, darz swych bliskich szczerą miłością. Przez życie idź z uśmiechem szerokim, stawiaj czoła góróm wysokim.

Dnia 9. 11. 2018 obchodzi po raz drugi 35. urodziny nasz Tata i Dziadek

pan LESZEK ŁAKOTA
z Suchej Górnej

Ludzie nie dlatego przestają się bawić, że się starzeją, lecz starzeją się, ponieważ przestają się bawić. Dlatego kochany Dziadek, życzymy Ci wspaniałej zabawy i sto lat – żona Urszula, córki Aleksandra z Jarkiem i Magdalena, syn Leszek z Vladką, wnuki Marcel, Sebastian, Tomek, Matěj, Danielek i Amalka. GŁ-616



MK PZKO oraz gmina zapraszają na spektakl Teatru Lalek „Bajka” pt. „Pinokio”. Początek o 15.00 w gospodzie gminnej w Rzece. Wstęp: wolne datki.

ŻYCZENIA



Dnia 11 listopada obchodzi zacy jubileusz

pani ANNA KNIEZKOWA
z Czeskiego Cieszyna

Z tej okazji życzenia długich lat przepelnionych zdrowiem i pogodą ducha składają córki z rodzinami.

GŁ-619

WSPOMNIENIA



Dnia 11 listopada 2018 miną 4 lata, gdy w wieku 69 lat nagle i niespodziewanie opuścił mnie na zawsze Kochany Brat

śp. STANISŁAW BALCAR
ze Stonawy Hołkovic, zamieszkały w Hawierzowie

Z żalem w sercu wspomina Zbyszek.

RK-121



Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy. Żaden dzień się nie powtórzy.

Wisława Szymborska

W środę, dnia 14 listopada 2018, minie 10. rocznica śmierci naszej Kochanej Mamy

śp. ANNY BYSTRZYCKIEJ
z domu Kohót,
z Trzyńca-Lyżbic nr 8

O chwilę ciszy proszą córki Anna i Ewa z rodziną.

GŁ-596



Dnia 11. 11. 2018 minie druga rocznica śmierci Ukochanej Mamusi, Babc i Prababci

pani WANDY RAMIKOWEJ
z domu Cechel

Kochana Mamusiu, kochać Cię było łatwo, ale zapomnieć jest niemożliwością. Wspominają syn Mieczysław z żoną Wierą i wnucowie Artur i Daniel z rodzinami oraz prawnuczki Laura i Ella.

GŁ-589



W sobotę, 10 listopada, minie 35. rocznica śmierci

śp. JÓZEFA OWCZARZEGO
z Karwiny-Raju

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GŁ-610

NEKROLOGI



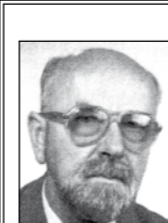
Umilkło na zawsze szlachetne serce naszej drogiej Mamy.

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 6 listopada 2018 zmarła po ciężkiej chorobie w wieku 74 lat nasza Kochana Mamusia, Teściowa, Babcia, Prababcia, Siostra, Szwagierka i Ciocia

śp. HENRYKA OGROCKA
pochodząca z Karwiny, zamieszkała w Stonawie

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się dzisiaj, dnia 9 listopada 2018 o godzinie 15.00 w sali obrzędów pogrzebowych w Karwinie-Raju. W smutku pogrążona rodzina.

RK-126



W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 3 listopada 2018 zmarł w wieku 85 lat nasz Kochany Wujek, Kuzyn, Kolega i Przyjaciel

śp. inż. STANISŁAW SŁOWIK
zamieszkały w Trzyciu

Zgodnie z życzeniem Zmarłego odbędzie się kremacja bez obrzędu. W smutku pogrążona rodzina i przyjaciele.

GŁ-617



POLECAMY W TELEWIZJI
Łowcy głów
Sobota 10 listopada, 21.45
TVC 2

PROGRAM TV

PIĄTEK 9 LISTOPADA

TVC 1

5.59 Studio 6 **9.00** Napisała: Morderstwo (s.) **9.45** Kradzież **10.05** Alfons Karásek w kurorcie **10.40** Doktor Martin (s.) **11.40** Czarne owce **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Sama w domu **14.00** Na tropie **14.25** Reporterzy **15.10** Manu i Maciej jadą do Rzymu **15.40** Miroslav Horníček: Humor to poważna sprawa **16.35** Lopatologicznie **17.30** AZ kwiz **18.00** Wiadomości regionalne **18.25** Gdzie jest mój dom? **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.10** Pierwsza republika (s.) **21.10** 13. komnata Teny Elefteria **21.40** Wszystko-party **22.35** Poirot (s.) **0.15** Sprawy detektyw Murdocha (s.).

TVC 2

5.59 Dzień dobry **8.30** Cudowne przedszkole **9.00** Z kucharez dookoła świata **9.55** Rosyjska droga do rewolucji **10.55** Czesko-niemieckie stulecie **11.55** Prokop Diviš **12.00** Josef Stepling **12.25** Królestwo natury **12.55** Chcesz znieść? **13.20** GEN – Galeria elity narodu **13.35** Poszukiwania Józefa Mengele **14.30** Najważniejsze operacje II wojny światowej **15.30** Człowiek, który okiełznał wodę **16.00** Veteran **16.30** Korea Południowa **17.25** Pilżno **18.15** Skandale pierwszej republiki **18.45** Świrzeczka **18.55** Europa dziś **19.25** Historie domów **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Cudowna planeta **21.00** Geniusz (s.) **21.50** Oplera Jamiąka (film) **22.50** Skończony głupiec (film) **0.15** Wahadłowicz, moja miłość.

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova **8.45** Ulica (s.) **9.45** Przychodnia w różanym ogrodzie (s.) **11.00** Co o tym sądzi Czesi **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Krok za krokiem (s.) **12.50** Przychodnia w różanym ogrodzie (s.) **14.10** Dr House (s.) **16.05** CSI: Kryminalne zagadki Las Vegas (s.) **16.57** Popołudniowe wiadomości **17.25** Co o tym sądzi Czesi **18.25** Ulica (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Milada (film) **22.45** Ostatnie skaut (film) **0.20** Dr House (s.).

PRIMA

6.15 Atomówki (s. anim.) **6.30** Transformery (s. anim.) **7.15** M.A.S.H. (s.) **9.10** Ostry kurczak (s.) **10.25** Nasza farma w Irlandii (s.) **12.15** Południowe wiadomości **12.30** Gliniarz i prokurator (s.) **13.30** Lekarz z gór (s.) **14.30** Powrót komisarza Rexa (s.) **16.35** Popołudniowe wiadomości **16.50** Policja w akcji **17.50** Nakryto do stołu! **18.55** Wiadomości **19.55** Top Star **20.15** Czeski i Słowacki mają talent **21.45** 12 rund II (film) **23.45** Powrót komisarza Rexa (s.).

SOBOTA 10 LISTOPADA

TVC 1

6.25 Lopatologicznie **7.20** Piękno (bajka) **7.50** Uśmiechy J. Valy **8.35** Gejzer **9.05** Ojciec Brown (s.) **9.50** Columbo (s.) **11.05** Wszystko-party **12.00** Tydzień w regionach **12.25** Nasze hobby **13.00** Wiadomości **13.05** Biedna muzyka (bajka) **14.10** Wyrok (s.) **15.00** Tato, kup szczeniaka! (film) **16.20** Poirot (s.) **17.55** Mieszkać jak... sportowiec **18.25** Gliniarz w akcji **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.00** StarDance **21.45** Lekkoatleta roku **23.00** No i co, doktor? (film) **0.30** Bananowe rybki.

TVC 2

6.00 Teleranek **6.05** Rycerz Rdzawek (s. anim.) **6.20** Show Garfielda (s. anim.) **6.30** Nowości z natury **6.40** Franklin i przyjaciele (s. anim.) **7.05** Wiking Vic (s. anim.) **7.15** Asy z dżungli **7.30** Studio

Kolega **9.00** Nasza wieś **9.30** Muzyczne wędrowki **9.55** Folklorika **10.25** Kamu w Meksyku **10.55** Lotnicze katastrofy **11.40** Rok w polskim lesie legowym **12.00** Babel **12.30** Jeździectwo: Global Champions League, Dauha **14.50** Bederer **15.20** Cudowna planeta **16.10** Hokej: Finlandia – Czechi (transmisja) **19.20** Kochamy obcych **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Fidel (film) **21.45** Łowcy głów (film).

NOVA

6.25 Lwi patrol (s. anim.) **6.50** Looney Tunes Show (s. anim.) **7.10** Kacze opowieści (s. anim.) **8.00** Tom & Jerry Show (s. anim.) **8.20** Twoja twarz brzmi znajomo **11.05** Przyprawy **12.05** Dzwon do TV Nova **12.45** Poradnik **13.50** Jak zbudować marzenie **14.30** Morderstwa w Midsomer (s.) **16.45** Old Suhand (film) **18.55** Wykapany ojciec (film) **17.00** Johnny English Reaktywacja (film) **18.50** Helena (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.15** Twoja twarz brzmi znajomo **22.50** Złodziej tożsamości (film) **1.00** Wykapany ojciec (film).

PRIMA

6.55 Transformery (s. anim.) **7.25** Bolek i Lolek (s. anim.) **7.50** M.A.S.H. (s.) **8.55** Auto Salon **10.15** M.A.S.H. (s.) **10.45** Prima Partička **11.50** Czechi i Słowacki mają talent **13.20** Głina (s.) **14.30** Morderstwa w Midsomer (s.) **16.45** Old Suhand (film) **18.55** Wiadomości **19.55** Top Star **20.15** Wszystko albo nic (film) **22.40** Przełęcz ocਾਲonych (film) **1.35** Mroczne lato (film).

NIEDZIELA 11 LISTOPADA

TVC 1

6.00 Ciekawostki z regionów **6.45** Tato, kup szczeniaka! (film) **8.05** Uśmiechy Jaroslava Moučki **8.50** Lopatologicznie **9.45** Kalendarium **10.00** Kamera na szlaku **10.30** Obiektywy **10.55** Słynne zbrojnicke historie (s.) **12.00** Pytania **13.00** CSI: Kryminalne zagadki Las Vegas (s.) **16.57** Popołudniowe wiadomości **17.25** Co o tym sądzi Czesi **18.25** Ulica (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Spece (s.) **21.25** Policja kryminalna **21.45** Bederer **18.45** Wieczorynka **18.55** Geografia świata **19.15** Lubimy obcych **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Narkomani Hitlera **21.00** Concorde **22.00** Tess (film) **0.45** Dziewczyna z pistoletem (film).

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova **8.50** Ulica (s.) **9.50** Profesor T. (s.) **11.00** Co o tym sądzi Czesi **12.00** Południowe wiadomości **12.35** Krok za krokiem (s.) **12.55** Przychodnia w różanym ogrodzie (s.) **14.10** Dr House (s.) **16.05** CSI: Kryminalne zagadki Las Vegas (s.) **16.57** Popołudniowe wiadomości **17.30** Co o tym sądzi Czesi **18.25** Ulica (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Spece (s.) **21.25** Policja kryminalna **21.45** Bederer **18.45** Wieczorynka **18.55** Geografia świata **19.15** Lubimy obcych **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Narkomani Hitlera **21.00** Concorde **22.00** Tess (film) **0.45** Dziewczyna z pistoletem (film).

NOVA



POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



WEHIKUŁ CZASU

Tak było...



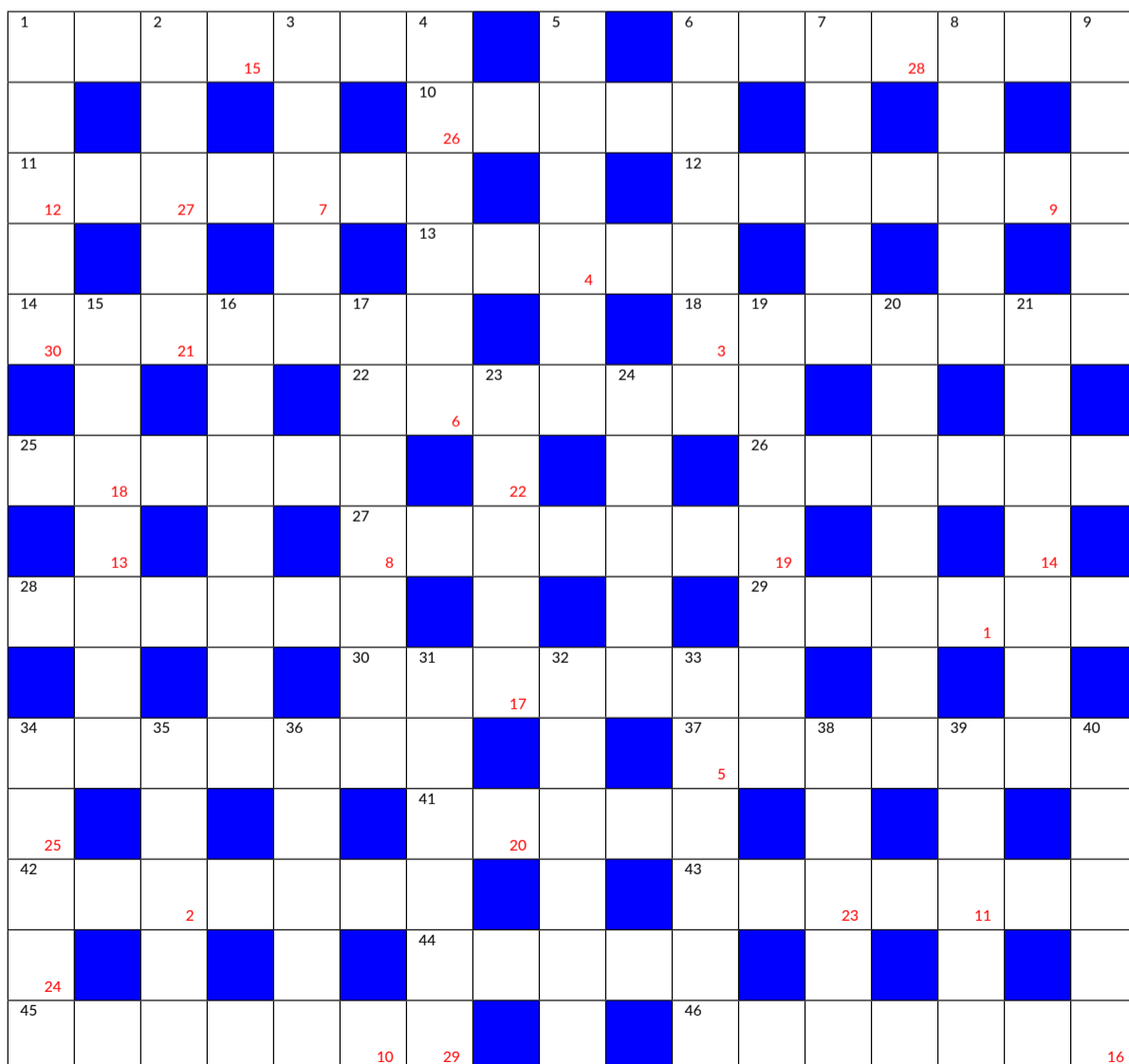
...tak jest



• Na nasze zaproszenie do wspólnej zabawy fotograficznej odpowiedziały tym razem Maria Sztwiertnia. Oba zdjęcia pochodzące z jej archiwum przedstawiają centrum Lutyni Dolnej. Na zdjęciu archiwalnym widać Lutynię Niemiecką pod koniec lat 30. XX wieku. Na horyzoncie Polska Szkoła Wydziałowa – obecnie Szkoła Podstawowa i Przedszkole z Polskim Językiem Nauczania w Lutyni Dolnej.

Za nadesłane materiały serdecznie dziękujemy!

KRZYŻÓWKA



Rozwiązaniem dodatkowym krzyżówki jest myśl Stanisława Jerzego Leca.

POZIOMO:

1. mała tabela 6. stolica Malty 10. Górniak lub Jungowska 11. Christiaan..., 1858-1930, lekarz holenderski, odkrywca witaminy B1 12. but tancerki 13. tarcza Zeusa 14. krewna 18. wodospad na granicy Kanady i USA 22. mieszkanka Astany 25. doskonale wyszkolony jeździec kaukaski 26. etylina lub olej napędowy 27. najniższy stopień dyplomatyczny 28. graf skierowany 29. cel na strzelnicy 30. miasto w południowo-zachodniej Nigerii w stanie Lagos 34. narzekać lub skomleć po czesku 37. jednostka bojowa lotnictwa 41. ósma część beczki lub uczeń klasy ósmej 42. przyrząd do laboratoryjnego badania sprężystości gruntu 43. mieszkanka Alp 44. port promowy w Szwecji 45. mieszkał w piórniku Tosi 46. rolnik z dyplomem.

PIONOWO:

1. istota rzeczy lub fabuła utworu 2. opowiadane przed snem 3. wiąz szypułkowy 4. postać z mitologii rzymskiej, syn Silwusa 5. wieloletnia roślina zielna 6. tytuł komedii Juliusza Machulskiego 7. Barbie do zabawy 8. ciężarówka z Czech 9. meksykańska roślina kolczasta 15. zrozumieli Smerf 16. węgierska śpiewaczka operetkowa i aktorka, żona Jana Kiepury 17. słodka nalewka owocowa 19. satelita Saturna 20. muzeum z kolekcją dzieł sztuki 21. inspektor, kontroler 23. bicie serca, puls 24. placki tortilli pokryte rozpuszczonym serem 31. dowolny, nie pierwszy 32. kiepski utwór literacki 33. dziesięć dni lub dziesięć lat 34. mieszkaniec Nepalu 35. umowa, porozumienie 36. ...ptasi, roślina przydrożna 38. w słoiku z ogórkami 39. miasto we Francji, w regionie Burgundia 40. ogłaszany przez syreny.

Wyrazy trudne lub mniej znane: AENEAS, DIGRAF, DIJON, DŻYGIT, EDOMETR, IAPETUS, IKORODU, LIMAK, RAMOTA, YSTAD (BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin ich nadsyłania upływa w środę 21 listopada. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie zadań z 26 października otrzymuje Wanda Żmija ze Stonawy.

Rozwiązanie arytmografu z 26 października:

MĘŻCZYŻNA ZDOBYWA KOBIETĘ, ULEGAJĄC JEJ

Rozwiązanie logogryfu łamanego z 26 października:

PIEKŁA

Rozwiązanie krzyżówki sylabowej z 26 października:

A. LISTA B. PROSIĘ/MAGA C. TONGA/BOLTER D. ŻAKO

1. PROTON 2. LISSIĘ/GAŻA 3. TAMA/BOLKO 4. GATER

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30